Nr. 138. We Lwowie, — Czwartek dnia 9. Czerwca 1892. Rok XXXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYJ: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 8. czerwca.

(Zjazd cara z cesarzem niemieckim w Kilonii. — Uroczystości w Nancy. — Carnot i w. ks. Konstanty. — Głosy pism).

Prócz jubileuszu koronacyjnego w Budapeszcie, który zwraca na się uwagę świata — a o czem piszemy na innem miejscu — zajmują wszystkie umysły dwa zjazdy: zjazd cara z cesarzem Wilhelmem i zjazd w. ks. Konstantego z Carnotem. O czem jedni i drudzy z sobą mówili, jest pokryte tajemnicą. Opisy tylko zewnętrznych uroczystości przynoszą telegramy.

O zjeździe cara z cesarzem niemieckim telegrafują z Kilonii, że pierwszem przygotowaniem na tę uroczystość było zarządzenie olbrzymich i różnorodnych środków ostrożności, aby nikt z mieszkańców nie zdołał, choćby z daleka, ujrzeć oblicza carskiego. W promieniu kilkuset metrów około zamku było całe otoczenie szczelnie zamknięte. Okręty, wiozące monarchów, zawinęły 7. bm. do portu wśród najwspanialszej pogody, powitane przez 25 ustawionych tam niemieckich statków wojennych. O godzinie 10½ udał się car na pokład okrętu „Hohenzollern" do cesarza Wilhelma i zabawił tam 20 minut a o godz. 11¼ cesarz niemiecki rewizytował kuzyna północnego. W pół godziny później udali się obaj na przygotowanej łodzi do pomostu „Barbarossy", a stamtąd do zamku na śniadanie, gdzie cesarz Wilhelm zajął miejsce przy stole pomiędzy carem i carewiczem następcą tronu. Pomiędzy śniadaniem a kolacyą oglądali obaj monarchowie roboty obecnie budowanego kanału morskiego, poczem o godz. 7. wieczorem odbył się obiad na 60 nakryć, wśród którego wychylono wzajemne toasty. Car spędził noc w zamku a dziś wczesnym rankiem, żegnany uroczyście przez cesarza niemieckiego odpłynął z powrotem do Kopenhagi. Aby cała ta pozorna czułość mogła wpłynąć na zmianę stosunku Niemiec do Rosyi — nikt prócz dworskiego organu rosyjskiego *Grażdanina*, nie przypuszcza. Tylko to pismo nazywa zjazd w Kilonii „zdarzeniem historycznem, niezmiernie ważnem i doniosłem dla pokoju europejskiego." Przeciwny zaś nieco drugiego zjazdu, zostającego z tym równiej w pewnym związku.

Od niedzieli wieczora odbywają się w Nancy uroczystości towarzystw gimnastycznych i studentów, na które przybyli także Czesi. W Luneville na powitanie jadących wyszły władze municypalne i ofiarowały Sokołom czeskim ozdobny sztandar, przyczem dr. Podlipny dziękując w języku francuskim zaznaczył, że rząd austryacki zabronił Czechom korporacyjnego wystąpienia pod czeskim sztandarem, a tu „Francuzi, nasi przyjaciele, dają nam sztandar, który przyjmujemy z radością i na zawsze zachowamy". Następnie dr. Podlipny miał mowę po czesku w której powiedział: „My Czesi, jesteśmy małym narodem, ale mamy wielką przeszłość i spodziewamy się przyszłości, ponieważ jesteśmy odłamem wielkiej rodziny słowiańskiej, do której należy także święta Ruś. Przyjaciele, jeśli nasze dnie tak podzielacie, rzec, nikt nas nie zwalczy, żadna przemoc nas nie zmoże". Poczem dodał po francusku: „Niech żyje Francya! Niech żyją Francuzi! Niech żyje Lotaryngia". Przed wyjazdem z Luneville, Czesi złożyli wieniec na grobie poległych w r. 1870.

W Nancy powitano Sokołów czeskich z największą jeszcze uroczystością. Zaraz na dworcu ofiarowano im trzy piękne wyszywane sztandary, z których jeden poświęcony był „Braciom Czechom". Przed bramą tryumfalną, wzniesioną na cześć Czechów, wypowiedziano mowy powitalne. Na łuku był napis czeski olbrzymiemi literami „Na zdar!" a zdobiły go figury przedstawiające zbratanie Sokołów czeskich z gimnastykami francuskimi oraz herby Czech, Morawy i Szlązka z napisami po czesku. Mowę powitalną wypowiedział najpierw prezes związku francuskich Towarzystw gimnastycznych Burchardt; następnie przemawiał Sansboeuf, były prezes ligi patryotów, przyczem nazwał Czechów „starymi przyjaciółmi Francyi, którzy walczą za dobrą sprawę".

Na uroczystość tę, na którą przybyło przeszło 150.000 ludności, przyjechał, jak wiadomo już z telegramów, także prezydent republiki francuskiej Carnot. Ludność tak po drodze jak i w Nancy witała go entuzyastycznie. W poniedziałek przedstawiło mu się duchowieństwo z biskupem Turinaz na czele, przyczem tenże w mowie powitalnej zaznaczył, że on i kapłani jego dyecezyi biorą udział w patryotycznych uczuciach ludności Lotaryngii i pragną jedności Francuzów pod hasłem sprawiedliwości i wolności. Przestrzegać będą obowiązki uległości względem rządu, ale chcą także spełniać swą religijną misyę. Pozostaną oni wierni tym zasadom, a idąc za głosem sumienia, służyć będą ojczyźnie. Na przemowę tę biskupa Turinaz odpowiedział Carnot, dziękując z największem uznaniem za patryotyczne oświadczenia i dodając, iż nic nie jest potrzebniejszem dla potęgi i wielkości Francyi, jak jedność wszystkich Francuzów i ich równomierna uległość dla ustaw.

Najbardziej niespodziewanym punktem programu było przybycie do Nancy w. księcia Konstantego, który bawi w pobliskich kąpielach w Contrexeville. Właśnie pod koniec bankietu studentów około godz. 4. po południu rozeszła się wieść, że w. książę ma przybyć. Studenci wyruszyli natychmiast z chorągwiami na dworzec. Tutaj czekała już kompania honorowa. W. ks. Konstanty w stroju cywilnym przejechał wśród ciągłych okrzyków do prefektury, gdzie mieszkał Carnot. Studenci nieśli przed powozem chorągwie z napisami: Alsace-Lorraine, tudzież naprędce sporządzone chorągwie rosyjskie. Tłum nie znając słów, śpiewał tylko melodyę hymnu rosyjskiego. Z okien rzucano kwiaty. Tłum towarzyszył w. księciu aż do pałacu Carnota tak, że żołnierze byli zmuszeni usuwać tłum.

Gdy w. książę przybył do prefektury, Carnot nie był tam obecny. Przybył on dopiero później z uczty gimnastyków i rozmawiał przez pół godziny z w. ks. Konstantym, który następnie wśród jeszcze większych owacyj odjechał na dworzec powozem Carnota, udając się z powrotem do Contrexeville. Niespodziewana ta grzeczność w. ks. Konstantego dla Carnota a zarazem danie sposobności do zrobienia owacyi dla Rosyi — zdumiały zagranicę. Francuskie pisma uważając odwiedziny te w. ks. Konstantego w Nancy, jako dalszy ciąg uroczystości kronsztadzkich, które takie Francuzom zamięszanie w głowie uczyniły, przywiązują do nich wielkie znaczenie. Prasa berlińska natomiast daje niedwuznacznie do poznania, iż wobec tej wizyty, wizyta cara u Wilhelma traci na swojem znaczeniu, trudno bowiem przypuszczać, by w. ks. Konstanty sam z własnej woli a bez porozumienia się z carem czynił choćby tak krótką wyprawę do Nancy.

Jubileusz koronacyjny w Budapeszcie.

Lwów, d. 8. czerwca.

Koronacyą cesarza austryackiego Franciszka Józefa na apostolskiego króla Węgier, dokonaną w dniu 8 czerwca 1867 r. szczęśliwie zakończony został długi, gdyż prawie trzech wieków sięgający spór prawnopolityczny pomiędzy narodem węgierskim, a dynastyą Habsburgską. Niezłomna stałość i solidarność Madiarów w obronie swoich praw historycznych, odniosły tryumf zupełny, dzięki energii, talentowi i wytrawności takich mężów stanu, jak Franciszek Deak, Juliusz hr. Andrassy, Melchior Lonyay, Eötvös i inni ich towarzysze, którzy co prawda mieli znakomicie ułatwione zadanie dobrą wolą monarchy, szczerze i stanowczo sprawie doprowadzenia do skutku ugody przychylnego. Koronacya przycisnęła pieczęć na dziele ugody, która wewnętrzny ustrój monarchii na zupełnie nowej zasadzie oparła — mianowicie na t. zw. „systemie dualizmu". System ten uczynił zaś Węgry samoistnem państwem, zapewniając im z drugą połową państwa we wszystkiem równy wpływ na mocarstwowe stanowisko międzynarodowe monarchii Habsburgów. Stara Austrya na pozór jednolita, ale pod pokrywą uniformu biurokratycznego, targana wewnętrznym fermentem różnych niezadowolonych żywiołów, rozbita raz pod Solferino i pod Magentą, a później pod Sadową, finansowo doprowadzona do krawędzi bankructwa — przestała istnieć, a na jej miejscu powstała „austro-węgierska monarchia", oparta na zasadach konstytucyjnych, z uregulowanemi wszechstronnie stosunkami prawno-politycznemi pomiędzy oboma głównemi jej częściami składowemi.

Dokonane w ten sposób odbudowanie państwa węgierskiego zapewniło mu niesłychany i prawdziwie zdumiewający rozkwit wewnętrzny, gdy naród, wolny od troski o swoje prawa polityczne, mógł swobodnie zwrócić całą uwagę na reformy wewnętrzne: na poprawę przestarzałych ustaw administracyjnych i sądowych, rozwój oświaty, podźwignienie rolnictwa, przemysłu i handlu, budowę dróg bitych i kolei żelaznych i t. d. Wiele z tego, co dokonano we Węgrzech w ubiegłem dwudziestopięcioleciu, nosi na sobie wyraźne piętno pospiechu, i nie jest wykończonem. Lecz w każdym razie, to, co już zrobiono, świadczy o niezmiernej sile żywotnej Madiarów. Nie można też dziwić się temu że rozpoczęty w poniedziałek obchód 25-letniego jubileuszu koronacyi cesarza Franciszka Józefa na króla Węgier, który dziś, jako we właściwą rocznicę tego aktu, dochodzi do punktu kulminacyjnego, święcony jest przez naród węgierski z radością i tryumfem.

Na tych samych polach bitew, na których niegdyś węgierskie zastępy walczyły o swobodę dla swojej ojczyzny, walczyli wraz z nimi i nasi bracia pod hasłem: „Za waszą wolność i naszą!" Śpiewano też w obozach naszych wiarusów piosenkę: „Polak Węgier dwa bratanki..." Dziś Madiary używają swobody w całej pełni, ojczyzna ich wolna i szczęśliwa.

Z pewnością nie zazdrościmy im tego — owszem cieszymy się z ich szczęścia serdecznie i życzymy im jak najlepszego powodzenia i nadal. Wszakże czem wspanialej zakwitnie wokoło nas panowanie wolności, tem bliżej i nam będzie może do wolności. Nie na to też Polacy rozsiewali swoje kości na wszystkich polach bitew, na których walczono o wolność jakiegokolwiekbądź narodu, ażebyśmy im zazdrościli swobody. Nie żałujemy też krwi polskiej, przelanej obficie w roku 1849 za swobodę Węgier, gdyż wierzymy, że kiedyś powstaną z ich mogił mściciele i naszych krzywd. Sprawa wolności jest bowiem sprawą wspólną wszystkich ludów ucywilizowanych.

Sympatyj naszych dla Węgier nie możemy jednak posunąć tak daleko, ażebyśmy mogli być ślepymi także na ujemne strony nowego porządku rzeczy we Węgrzech, nad któremi jak sądzimy, także każdy roztropny węgierski patryota głębiej zastanowić się powinien.

Oto bezwzględne madiaryzowanie niemadiarskich ludów, zamieszkujących kraje korony św. Szczepana — jak dotychczas, nie wywołuje jeszcze niebezpiecznych dla państwa wstrząśnień. Lecz czy w przyszłości naturalna reakcya tych narodowości przeciwko takiemu uciskowi nie da się we znaki Madiarom, trudno dziś przewidzieć.

Popieranie przez Węgrów centralizmu w Przedlitawii, również wywołać może niemiłe wstrząśnienia wewnętrzne, co i na węgierskie stosunki bez ujemnego wpływu pozostać nie mogłoby.

Nakoniec, zdumiewający istotnie rozwój ekonomiczny Węgier w najnowszej erze ich dziejów, ma także liczne strony ujemne. Wbił on bowiem tak głęboko w organizm państwowy i narodowy Węgier ość złotego internacyonału, że bodaj czy nie mają racyi opozycyjne stronnictwa węgierskie, gdy twierdzą, że chociaż Deakowi udało się zniweczyć panowanie Niemców w ich ojczyźnie, to następcy Deaka, oddali Węgry w gorszą o wiele niewolę podłych lichwiarzy..

Oto są czarne punkta na niebie madiarskiej potęgi i chwały. Dzisiaj jednak nikt w Budapeszcie nie myśli o nich — dziś naród węgierski oddaje się radości, gdyż ma do tego aż nadto wiele powodów. Winszujemy tej pięknej uroczystości narodowi węgierskiemu i życzymy mu nadal szczęśliwego rozwoju w duchu sprawiedliwości, wolności i cywilizacyi chrześcijańskiej!

Korespondencye.

Londyn d. 6. czerwca.

(Derby, parlament i niektóre inne rzeczy).

Minął więc już wielki dzień, dzień derbów. Tutaj w Anglii zamienia się dzień ten w prawdziwe święto narodowe. Wielki czy mały zrzuca z siebie strój powszedni i ubiera się odświętnie; wielki czy mały spieszy na plac wyścigowy; wielki czy mały już na jakiś czas przedtem i przez jakiś jeszcze czas potem odświętne, nie codzienne ma usposobienie; wielki czy mały wreszcie gra, stawia, no i — zgrywa się, albo, co rzadziej, wygrywa. Derby interesuje każdego, każdy o niem mówi, w sam zaś dzień właściwy wyścigów robotę zawieszają i wszyscy spieszą na tor.

Wszyscy? Ten rok nie miał być wyjątkiem, oto bowiem parlament w roku tym postanowił odstąpić od dotychczasowego zwyczaju i pragnąc dać dobry przykład ludności, chcąc powstrzymać gorączkę zakładania się, i tak już aż zbyt dostatecznie rozwiniętą wśród ludności — uchwalił nie zamykać posiedzenia w głównym dniu wyścigów. Przezacni ojcowie Anglii, cześć Wam i chwała! Ponad osobistą przyjemność przenieśliście dobro sprawy publicznej: rzecz to tem więcej godna uznania, iż stało się to na polu dotychczas niebywałem, na polu koniarstwa! Sława autorstwa tego wniosku należy się lordowi Elcho. W mowie pełnej kostycznego humoru i kunsztownej satyry, przyznał się lord Elcho, iż on, dawniej zawsze ten, który stawiał wniosek o zamknięcie posiedzenia na ten dzień, dzisiaj dał się nawrócić i sam żądał, aby posiedzenia nie doznały przerw. I oto 170 posłów stanęło po jego stronie i znakomitą większością głosów wniosek jego uchwalono. Lecz cóż?! U was, w kraju, powiedzianoby, iż dowcipny lord Elcho „wziął na kawał" tych, którzy za wnioskiem jego głosowali i cały parlament. Lord Elcho wiedział dobrze, iż t. zw. piaytani, to jest zwolennicy pracy a przeciwnicy wszelkiej dowolności i wszelkiej zabawy, równie dobrze, jak on sam, chcą być na derby. I w istocie, w dzień wyścigów, w parlamencie, gdy *speecher* przystąpił o godz. 12 do otwarcia posiedzenia, było tylko trzech reprezentantów narodu a w pół godziny później piętnastu! Lord Elcho wraz ze 170 zwolennikami purytyzmu i wniosku o nieodraczanie posiedzenia, bawił się w najlepsze na wyścigach! Stał się mały skandalik; prasa, zwłaszcza liberalna piorunuje nań, a lord Elcho śmieje się i cieszy, jak wyprowadził w pole parlament i — derby.

Wielu, wielu byłoby pragnęło, by od wyścigów tegorocznych pozostali byli zdala! Miano bowiem stracić całkiem nadzwyczajne sumy, które wpłynęły do kieszeń book-makerów, jak to dzieje się zawsze, gdy „faworytów" biją „outsidery". Ponieważ słynny koń Orme musiał z powodu niedyspozycyi pozostać zdala od wyścigów, przeto miejsce jego zajęła klacz barona Hirscha „La Flèche"; drugie miejsce w *whips*'ach zajął „Rueil" ms. Blanca, a trzecie „Bonavide". Francuski sportsman był tak pewnym wygranej, iż jeszcze tuż przed startem zawarł kilka bardzo wysokich zakładów, między innemi postawił 30 tysięcy funtów szterlingów (360.000 zł. w. a.) przeciw 3000 ft. szt. (36·000 zł.), iż „Rueil" będzie przynajmniej jednym z trzech najpierwszych koni. „Rueil" przykulał jednak dopiero czwarty! W ogóle jednak start był nędzny i cierpliwość tylko narażał na próbę, biegi były pozbawione większego interesu, a zwycięstwo „Sir Hugona" lorda Bradforda stanowczo niepopularne. Po starcie zakładano się jeszcze o 7500 f. szt. przeciw 1400 f. szt., że koń jego nie zwycięży, a lord Bradford przyjął ten zakład, jakkolwiek na jego koniu, który już galopował wtedy, i to za innemi z tyłu, siedział dżokiej nieznany, „zapasowy". „Sir Hugo" wnet jednak okazał, że zasługuje na zaufanie swego właściciela, rzucił się niepowstrzymanym pędem naprzód i przybył o trzy czwarte długości przed „La Flèche" do celu. Nagroda wyniosła 5000 f. szt. (60.000 zł.), a lord Bradford miał wygrać z górą 50.000 f. szt. (około 600.000 zł. w. a.)!

Pogoda była prześliczna: nie było nawet zwykłego kurzu i prochu, deszczyk bowiem, który o wczesnej bardzo godzinie rano był spadł, powstrzymał jego lotność. Pomiędzy publicznością widać było o wiele więcej niż zazwyczaj, gości ze świata eleganckiego, jakkolwiek z rodziny królewskiej był tylko książę Cambridge i książę Chrystyan; „lud" natomiast stawił się w znacznie mniejszej ilości, niż lat poprzednich, co nawet odbierało uroczystości zwykły jej charakter. Zresztą policya postarała się o to, by jeszcze bardziej uroczystość straciła swój typ, zakazała bowiem śpiewać ową słynna tu w Londynie „Ta-ra-ra Boom-ti-ey".

Dnie parlamentu obecnego — ale mało dnie — godziny już są policzone. Według odpowiedzi, jaką mr. Balfour dał na zapytanie Gladstona, rząd w niedługim już czasie zawiadomi, iż rozwiąże parlament. Miesiące sierpień i wrzesień nie nadają się do wyborów, gdyby więc wybory odbyć się miały jeszcze w lipcu, to parlament musiałby być rozwiązanym jeszcze w czerwcu. Krótki czas, przez który parlament obecny będzie jeszcze wiódł swój żywot, zużytkowany zostanie na to, by najkonieczniejsze, najważniejsze a bieżące sprawy mogły być załatwione. O tem, by parlament miał przystąpić w obecnym jeszcze swym składzie do specyalnej obrady nad bilem irlandzkim, nie ma mowy. Koniec sesyi upłynie bez ważniejszych wypadków, a zajęcie ogółu ludności zwraca się już dzisiaj bardziej ku nowym wyborom, niżli ku obecnym jeszcze pracom ustawodawczym.

Gladstone, jak wam już pewnie z telegramów i z politycznych doniesień wiadomo, wygłosił w „Memorial-Hall" w Londynie wielką mowę wyborczą, która tem zwróciła uwagę na siebie, iż *gros O'dmann* wyraźnie zaznaczył stanowisko swoje, jak najbardziej przychylne wobec klas robotniczych, których deputacyi niedawno był nie przyjął. Kwestyę iryjską nazwał „sprawą, która wszelkie inne w sobie obejmuje". Wyborcy Gladstona w Midlothian zażądali od niego, aby gdy przybędzie do Edynburga starać się o mandat, odwiedził każdą wieś swojego okręgu i jeździł od jednej do drugiej w otwartym powozie tak, by wyborcy mogli go poznać. Jest to żądanie wobec podeszłego wieku Gladstona może trochę za nadto daleko idące, ale Gladstone zgodził się na to.

Henry Stanley ofiarował swoje usługi stronnictwu liberalnych unionistów i będzie prawdopodobnie kandydować do parlamentu w okręgu Pembroke.

Jak słychać, z wyjątkiem J. H. M'Carthyego, wszyscy anti-parneliści będą przy nowych wyborach ubiegać się znowu o mandaty. Prócz tego stawia stronnictwo kandydatów swoich w wielu okręgach takich, które obecnie reprezentują parneliści.

Generalny pocztmistrz w Anglii sir J. Fergusson wygotował bil, domagający się miliona funtów szt. (12 mil. zł. wa.) na rozszerzenie sieci telefonów państwowych.

Biskupowi w Durham powiodło się wreszcie doprowadzić do skutku zgodę pomiędzy właścicielami kopalń, a ich strejkującymi robotnikami. Właściciele zadowolnili się 10 prc. opustu, jakkolwiek dotychczas żądali 13 i pół prc. Minie jednak jeszcze ze 14 dni, zanim praca w kopalniach będzie mogła być na nowo podjętą; większa część bowiem kopalni została bardzo uszkodzoną przez wodę, a znaczna ilość ich zgoła nawet nie będzie już mogła być otwartą. Pomimo wszystko więc, pewna część robotników pozostanie — bez chleba.

Prywatny sekretarz królowej, jenerał Ponsonby, nadesłał związkowi górników w Cleveland, którzy wskutek strejku w Durham głód cierpią, i zwrócili się do królowej z prośbą o pomoc, następującą odpowiedź: „Potwierdzam, iż otrzymałem list panów. Przykro mi niewymownie, iż mogę panom powtórzyć tylko odpowiedź, którą dałem już raz na podobną prośbę — iż byłoby to

---

LISTY z wystawy muzyczno-teatralnej.

(Dokończenie).

Obok największego twórcy oper, jakim do dziś jeszcze został Mozart, wyznaczono miejsce największemu kompozytorowi muzyki instrumentalnej Beethovenowi. Beethoven przedstawia się nam w kilkunastu portretach, malujących go w różnym wieku, w biustach i rycinach. Piękna rycina p. t. „Wizya" wyobraża muzyka, który zasnął nad fortepianem, i któremu ukazują się postacie z jego kompozycyi. Jest i portret Julii hr. Guicaardi, której Beethowen poświęcił sonatę „Quasi una fantasia". Zbiór autografów jest bardzo bogaty i obejmuje: Sonatę dla basetli op. 69, Sonatę op. 109, kwartety op. 130 i op. 131, tercet z „Fidelia" (Niech wam będzie nagrodzonem) „Missa solennis" op. 123 w podwojnym odpisie, wielką fugę op. 133, muzykę „Egmonta" op 34 i najciekawszą ze wszystkich pamiątkę „Fugę na dwa głosy" pisaną jeszcze w Bonn kiedy Beethowen liczył 11 lat. Pismo Beethowena jest roztargnione, jego autografy przedstawiają istny labirynt znaków i nie mało musiały sprawiać trudności przepisywaczom, lub drukarzom. Zwraca też uwagę na siebie pyszne wydanie mszy poświęconej arcyks. Rudolfowi arcybiskupowi ołomunieckiemu (uczniowi mistrza) z roku 1827 zapewne już po śmierci Beethowena wykonane. Kilka listów, rachunki kuchenne, testament z roku 1802 przypominają osobliwości niektóre z prywatnego życia muzyka. Wiadomo, że Beethowen żył w nie najlepszej zgodzie ze swojemi gospodyniami i kucharkami, że często zmieniał pomieszkanie, albo miał ich równocześnie kilka. Z rachunku kuchennego widzimy, że nieporadnemu kompozytorowi dyktowano szalone jak na owe czasy ceny. Wyzyskiwano często jego dobroduszność i roztargnienie i nieraz zdarzyło się mu, że zapłacił w restauracyi nie tknąwszy jedzenia, bo wpadłszy na jakiś temat muzykalny, jeść zapomniał. Choroba uszna, która już w r. 1802 występować zaczęła i przyprawiła go wreszcie całkiem o utratę słuchu zatruwała mu do reszty życie. Tę to straszną chorobę ma głównie na myśli, pisząc w swoim teraz na wystawie każdemu widzowi dostępnym testamencie z r. 1802:

„Boże, Ty patrzysz w moje serce, Ty je znasz, Ty wiesz, że miłość do ludzi i chęć dobrych uczynków mieszkają w niem. O ludzie, co to kiedyś czytać będziecie, wspomnijcie, żeście wyrządzili mi krzywdę a nieszczęśliwy niech się pocieszy, że znalazł równego sobie, co pomimo wszystkich przeszkód natury zrobił przecież wszystko, co było w jego mocy, aby zaliczonym być do rzędu godnych artystów i ludzi. Wy moi bracia, Karol i *) kiedy umrę i jeśli profesor Schmidt będzie jeszcze przy życiu, proście go w mojem imieniu, aby opisał moję chorobę i ten zapisany arkusz załączcie do historyi choroby, aby przynajmniej po mojej śmierci, świat, ile to możliwem jest pogodził się ze mną".

Z innych wystawionych dokumentów zasługują na uwagę kwit do księgarza Jana Traegera adresowany z potwierdzeniem odbioru 225 złotych za Opus 9 (3 Trio), dalej akt, wyznaczający pensyę 3700 złotych rocznie mistrzowi. Akt ten darowizny, podpisany przez arcyks. Rudolfa, który ofiarował rocznie 1500 zł., księcia Lobkowitza, który ofiarował 700 zł. i księcia Kińskiego, który ofiarował 1500 zł., miał na celu zatrzymanie Beethowena w Wiedniu, gdy go król westfalski Jêrome powoływał do siebie i jest uznaniem „codziennych dowodów nadzwyczajnego talentu i geniuszu Beethowena".

Niestety tuż obok dokumentu tego widzimy list Beethowena do praskiego adwokata Kanki, z którego wyczytać można, że od samego początku robiono mu trudności z wypłacaniem sumy z kas państwowych i że Beethowen był zdecydowanym dochodzić swoich praw w drodze sądowej. Nadto bankructwo z r. 1811 zachwiało mocno wartością całej tej pensyi.

Ostatnie lata swoje od roku 1815—1827 spędził Beethowen w coraz większem odosobnieniu, w goryczy z powodu rosnącego wpływu muzyki Rossiniego, która i Mozarta i jego muzykę zepchnęła z repertoaru, z powodu głuchoty nieuleczalnej, która zmuszała go porozumiewać się z otoczeniem piśmiennie.

Z Beethowena największemi utworami, z Eroicą, symfoniami w B i w C moll i pastoralną w A dur i F dur wchodzimy w wiek XIX. Muzyka staje się coraz ogólniejszą potrzebą społeczeństwa. Jak u kolebki swego rozwoju z pieśni ludowej rodzi się chorał kościelny, msza, tak po dopełnionem kole wieków, kiedy wokalna muzyka kościelna wzbogacona instrumentacyą i rozszerzona nowemi tendencyami zmieniła się na muzykę dramatyczną, na symfonię czysto instrumentalną wreszcie sztuka, dosięgnąwszy szczytów, wracać zaczyna z nabytkiem wszystkich środków, nagromadzonych pracą stuleć do najprostszej swojej formy, do pieśni. Beethowen w 9 tej symfonii powrócił do chóru, który poprzednio zaniedbał. Wielki współczesny mu kompozytor Schubert stworzył pieśń nowoczesną.

Krótki żywot Schuberta w najważniejszych chwilach przedstawia się na wystawie. Są tu portrety, autografy pieśni i oper i kilka listów. Pismo jego rzadką odznacza się starannością, nuty z wielką oznacza precyzyą, rzadko bardzo kreśląc, a prawie nigdy nie poprawiając. W roku 1821 otrzymuje trzy świadectwa hrabiego Dietricha („Hofmusik Grafa"), Morellego i Salierego, które wszystkie stwierdzają, że Schubert ma „wielki wrodzony talent", że jest jednym z kompozytorów największe rokujących nadzieje, i „że dla swojego talentu kompozytorskiego, tak znakomitego, użytym już był przez dyrekcye teatrów nadwornych".

Ale mimo tych dowodów uznania źle mu się wiodło; lekcyi dawać nie mógł, za kompozycye nie płacono, zwodzono go tak, że od nakładcy z oburzeniem, listem z dnia 10. kwietnia 1823, wycofał sonatę jedną, dwa zeszyty pieśni i dwie pieśni na jednej ćwiartce. Co to za utwory były nie mogłem z wystawionego listu wykombinować. Nie lepiej wiodło mu się z operami, którym brak wszelkiej dramatyczności. Przyjaciel Schwind pisze mu, żeby posłał operę swoją „Alfonso" hofratowi Tieckowi do Drezna, z którym rozmówił się i który przyrzekł, jako dyrektor teatru nadwornego, zająć się sprawą. Nie wiem, czy tę operę kiedykolwiek wystawiono, ale znaną jest, że żadne z dzieł scenicznych Schuberta nie utrzymało się, a nawet opera „Spiskowcy" dawana więcej ku uczczeniu pamięci pieśniarza, niż gwoli słuchaczom, zdobyła tylko *succès d'estime*.

Umarł więc w nędzy autor 800 pieśni, twórca symfonii C dur i kwartetu D moll i słynnych fortepianowych: „Moments musicals", zniósłszy w krótkiem swojem życiu (32-letniem) nie mało biedy i upokorzenia.

Po Schubercie idą na wystawie oddziały, poświęcone Weberowi, Meyerbeerowi, Mendelssonowi, Flotowowi i muzykom włoskim i francuzkim, o ile ich pamiętniki udało się ściągnąć z Niemiec i Austryi. O wszystkich tych muzykach niepodobna rozpisywać się tutaj, bo zbyt wiele zajęłoby to miejsca a i uwaga widza obojętnieje wreszcie na szczegóły drobne z życia muzyków, których nie zna czy to z ich dzieł, czy też z historyi sztuki. O niejednym, a wielkich twórców oper i innych kompozytorów wypadnie mi mówić w listach następnych, poświęconych oddziałom narodowym: francuzkiemu, włoskiemu, hiszpańskiemu, polskiemu i t. d.

Na zakończenie więc tylko kilka uwag. Oddział poświęcony Meyerbeerowi zawiera jego portret, jako dziecka, laskę, batutę, którą dyrygował, kałamarz, instrument i obok listów autograf „Afrykanki". W oddziele Webera widzieć można szkice „Oberona", autografy „Euryanty" i „Wolnego strzelca". Przed portretem Mendelssona postawiono instrument jego z fabryki Erarda; dalej uderzają dziwaczne trochę „obrazy fantazyjne" do jego pieśni bez słów. Obrazy do muzyki to oczywiście fantazya, byle nie była tak okropnie zamazana i mglistą, że niepodobna nic rozeznać! Oddział Schumanna nic szczególnego nie zawiera. Świetnie pod każdym względem przedstawia się oddział Liszta. Liszt w znakomitym obrazie Kaulbacha idealnie jest piękny; w szafach leżą kompozycye, listy, pamiątki, wieńce. Wpada też w oczy karabela, darowana wirtuozowi, sławna dzięki szyderskiemu wierszowi Heinego, który przebaczyć nie mógł Lisztowi, że potężnym swoim talentem nie zwalczał reakcyi.

Dr. Henryk Monat.

*) Nazwiska brak w oryginale.

rzeczą nieodpowiednią ze strony prywatnego sekretarza królowej, radzić Jej Królewskiej Mości, by mieszała się w tego rodzaju sprawy“.

Przy końcu maja zmarł brytyjski kontradmirał, Ryszard Charles Mayne.

Miram.

Głosy prasy czeskiej o uroczystości sokolej.

Politik donosi, że dalsza podróż Sokołów czeskich z Krakowa do Lwowa w formalny tryumf się zamieniła, dodając rozmaite, znane nam już szczegóły z tej drogi. Dalej podnosi *Politik*, że „z wyjątkiem *Czasu* i *Przeglądu* wszystkie dzienniki polskie wydały numera jubileuszowe. Artykuły powitalne pełne są najżywszej sympatyi.“ *Politik* przytacza ustęp z artykułu *Gazety Narodowej*, wykazującego, ile nasz „Sokół“ ma do zawdzięczenia czeskiemu.

Zresztą podaje *Politik* charakterystyczny telegram rządowego wiedeńskiego „Biura korespondencyjnego“, który brzmi: „Lwów dnia 6. czerwca. Z powodu jubileuszu „Sokoła“ lwowskiego odbyły się dzisiaj liczne uroczystości, w których przedstawiciele czeskich, morawskich, szląskich i innych obcych stowarzyszeń sokolich gorące wyrażali swoje sympatye dla gimnastyków galicyjskich. Podczas hołdu, składanego lwowskiej reprezentacyi miejskiej, miał prezydent Mochnacki przemowę do gimnastyków i gości. Wszystko odbyło się spokojnie.“

Naturalnie, „Koresp. Bureau“ nie uznaje Polaków, tylko Galicyan. Wielkopolan boi się wymienić, a już zakończenie jego w telegramie jest sobie kapitalne! Czy sądzi biurokracya wiedeńska, że jubileusz nasz urządzono dla bójek, albo że we Lwowie mieszka dzicz berlińska lub inna teutońska?

Narodni Listy, okrzyczany z rusofilizmu główny organ młodoczeski, podają kilka bardzo obszernych korespondencyj ze Lwowa z niedzieli i dwa telegramy z poniedziałku. Podziwiamy przedewszystkiem, że sprawozdawcy *Narodnich Listów* znaleźli po 30-godzinnej podróży w upał i śród ciągłych emocyj, tyle czasu na opisy tak dokładne a nad wszelki wyraz serdeczne. Pierwszy korespondent podnosi, że czescy sokoły pojechali do Lwowa niejako dla odwzajemnienia się sokołom lwowskim za zeszłoroczne odwiedziny, ale także, między innemi, „aby znowu Polakom przypomnieć, że my i oni jesteśmy braćmi, jedna krew słowiańska“.

Możemy podnieść jeno główne ustępy tej korespondencyi: „Przybyło do sokołów polskich [illegible] Czechów. Długa droga z Pragi do Lwowa, [illegible]ych 30 godzin. Droga długa, ale powitanie, jakiegośmy doznawali od czeskiego ludu i sokolstwa na stacyach czeskich, spędziło wszelki niepokój i opuściliśmy granice czeskie w nastroju przewinionym i podniosłym.

„Na ziemię galicyjską wstąpiliśmy przeświadczonym rankiem. Już telegrafem doniosłem wam, jak nas wszędzie witano w Galicyi. Na każdej stacyi, począwszy od granicy, przez całą naszą drogę oczekiwały nas tłumy narodu, stowarzyszenia ze sztandarami i muzyką, reprezentacye gminne, wieśniacy w swoim stroju z dalekich nawet okolic, księża, nauczyciele, a wszędzie oraz — oficerowie, między którymi w Galicyi wielu jest Czechów, a którzy w Polsce wcale nie oszczędzali się nas witać na każdej prawie stacyi. Tak entuzyastycznego, imponującego powitania zaiste nie myśmy się nie spodziewali. Dworce były po pomieściny, na każdym, choćby najmniejszym oczekiwali nas, oprócz entuzyastycznych tłumów ludu polskiego, także żandarmi w pełnym rynsztunku.

„Możemy powiedzieć: sobota w Galicyi należała do Czechów, do czeskiego sokolstwa, któremu na dłuższej jego drodze aż do Lwowa przedstawiały się nowe legiony patryotów polskich“.

Dalej opisuje korespondent wypadki począwszy od Oświęcima. „W Krakowie pozdrowiły nas niezliczone tłumy. Naczelno wprowadzano demonstracyjny lud krakowski w odejść, naprzód wmawiano, że przyjedziemy dopiero o godz. 9; doświadczywszy to [illegible] nieraz, przybył na dworzec o godz. 6 rano. Pamiętacie huczne przywitanie naszych najlepszych przyjaciół w Pradze? Otóż tak nas przywitano na dworcu krakowskim. Całą tę godzinę w Krakowie byliśmy przedmiotem wielkich, porywających owacyj. Trudno opisać szczegóły dalszego przyjęcia (od Bierzanowa aż do Gródka, miejscowości wylicza korespondent). Z koszar, których prawie cały korpus [illegible] w Galicyi, wołali do nas żołnierze ze wszystkich okien „na zdar!“ Na całej drodze strzelano z moździerzów i na całej drodze witały nas także kapele“.

„Do Lwowa przybyliśmy dwoma olbrzymiemi pociągami o godz. 7 wieczór. Dworzec lwowski był prześlicznie udekorowany. Tysiące a tysiące ludzi oczekiwało już od godz. 5. Ledwośmy zeskoczyli z pociągu, rozległo się burzą niesłonczoną i ogłuszającą: „Na zdar! niech żyją Czesi!“ i t. p. Damy zasypały nas bukietami, kapele grały „Kde domov muj“, i śród nieuciszającego uniesienia ustawiliśmy się do szpaleru. Znowu a znowu powtarzały się owacye, coraz huczniejsze a huczniejsze. Ciężko było zarządowi utrzymać porządek. Każdy chciał widzieć Czechów. Niepzejrzane tłumy machały chustkami i klaskały. Niejeden kroć musieliśmy się przedstawiać, a z okolicznych domów sypał się deszcz kwiatów.

„Z czemże porównać ten pochód śród entuzyastycznych tłumów? Piękną rzeką szliśmy z sal całą prawie godzinę przez miasto, przyozdobione chorągwiami i dywanami, balkony i okna były przepełnione ludźmi. Przez całą drogę w ten piękny sobotni wieczór nie słyszeliśmy nic innego, tylko entuzyastyczne pozdrowienia, tylko burzliwy oklask, który rozlegał się z tłumów i z każdego okna, i ledwo zdołaliśmy w tym tryumfalnym pochodzie odpowiadać paniom, z których mężczyźni machali kapeluszami i konfederatkami a panie chustkami. Była to zaiste droga tryumfalna, w której zapomnieliśmy o wszystkich utrapieniach podróży, o wszystkiem [illegible].

„W Ogrodzie miejskim nowe owacye, i do północy trwały przyjacielskie pogadanki ze sokołami z różnych miast Galicyi, Bukowiny, Warszawy, Poznańskiego. A dla charakteryzowania stosunków w Pradze dodamy, że tutaj także dobrze bawiło się w towarzystwie sokolskiem także wielu oficerów załogi lwowskiej“.

Z uroczystości niedzielnych podnosi korespondent, że [illegible] „niektórzy członkowie Wydziału krajowego i marszałek krajowy ks. Sanguszko. Jaka różnica z tem, co [illegible] toasty na cześć Polski i prawa czeskiego, wznoszone na Strzelnicy. Szczególnie uradowało Czechów, że wbrew wszelkiemu zwyczajowi na strzelanie królewskie zaproszono gości, tj. Czechów, i że sam marszałek strzelecki hr. Szembek podawał im strzelby, i na celne strzały czeskie oklaskami odpowiadano.

Z boiska donosi telegram *Narodnich Listów*: „Ćwiczenia jubileuszowe były i m p o n u j ą c e j a k w P r a d z e. Brali w nich udział także i Czesi, i wyprawiano im wielkie owacye. Niektórych uwieńczono i śród powszechnego oklasku na barkach noszono. Wieczorem raut na ratuszu“.

Serdeczna podzięka należy się od nas *Narodnim Listom* i ich sprawozdawcom. Szczere to uznanie uczuć naszych i zabiegów przypadło nam właśnie od tego obozu czeskiego, z którym pod wieloma względami różnimy się na polu politycznem — ale też w niczem nie różnimy się w poglądach na prawa narodowe.

Z dni uroczystych.

Lwów d. 8. czerwca.

Odleciały nas już ptaki
Po za lasy, po za góry,
Wichrowemi poszły szlaki
Orły nasze krasno pióre!
Jakże smutno w naszym grodzie
Gdy ustały skrzydeł szumy
I gawędy o swobodzie
Wspólnych dziejów wolne dumy.
Kiedyż znów za jednym stołem
Zasiądziecie druhy z nami?
Na zdar bracia! Na zdar! Czołem!
Serca nasze poszły z Wami!

Wycieczka do Oleska i Podhorzec.

Tysiąc osób ruszyło wczoraj rano mimo niepewnej pogody z dworca kolejowego na Podzamczu, na wycieczkę do Oleska i Podhorzec. Deszcz nie psuł humoru dzielnej drużynie, w której gronie było około 100 pań, Poznańczycy i 3 Czechów, toż w wozach panowała wesołość i śmiechy, każdy zapomniał o zmęczeniu, a zdawało się, że dodawało ono sił nowych. W Krasnem był kilkuminutowy przystanek, podczas którego towarzysząca wycieczce Harmonia przygrywała ochoczo pieśni narodowe. Z Krasnego podążył pociąg wprost do Ożydowa. Tu powitał przybyłych na dworcu konny Sokół ze Złoczowa, wiodąc drużynę do podwód, które uszykowały się za piękną bramą tryumfalną z napisem „czołem!“ w długim szeregu w liczbie 230. W kwadrans niespełna ruszyły podwody do Oleska, gdzie stanęliśmy o godz. 10 minut 5. Całe niemal miasteczko wyległo na powitanie Sokołów, którzy uszykowali się czwórkami i w pochodzie na którego czele szła „Harmonia“, za nią panie czwórkami i w końcu Sokoli, podążyli ku zamkowi. Wiele domów przystrojono w chorągwie o barwach narodowych, a obok kościoła zbudowano bramę zdobną zielenią, herbami i napisem „Czołem! Witajte bratia i na zdar!“ Na zamku powitał nas zarządca p. Zaleski, który oprowadzał nas partyami po ruinach, nie podniesionych jeszcze do dawnej świetności — roboty jednakże, któreśmy widzieli rozpoczęte, świadczą, że pamiątka dawnej świetności stanie wkrótce taką, jak była za lepszych czasów.

O godzinie 11 wyjechaliśmy po zwiedzeniu jeszcze klasztoru OO. Kapucynów w dalszą drogę, a o godzinie 1. min. 40, stanęliśmy w Podhorcach. Tu powitał nas Sokół złoczowski, im. którego przemówił prezes p. Leon Krobicki w ten sposób: Witam Was, drodzy, zacni druhowie, całem sercem, imieniem najmłodszego gniazda złoczowskiego i imieniem własnem, gdyż pół życia należę do Was i znam Was. Cześć Wam, żeście przybyli oglądać pamiątki i zbiory naszej świetnej i lepszej przyszłości. Nie wątpię że każde serce dziś silniej zabije na widok zabytków świetnych naszych czasów. Nie jeden z Was cichą łzę uroni na myśl, żeśmy brać z trzech dzielnic pod jednym tu walczyli sztandarem, za „naszą i waszą wolność“, żeśmy krew wspólnie za wiarę świętą i ojczyznę przelewali. Jesteśmy na kresach naszego kraju, na ziemi ruskiej, daj Boże! by i Rusini w znaczniejszej liczbie, jak dotychczas, przyszli do przekonania, że hasłem naszem: „w zdrowem ciele, zdrowy duch“, że Sokół nasz ma cechę narodową, a nie jest stronnictwem postępowo-demokratycznem, że w wspólnej pracy nad odrodzeniem ciała i ducha, leży przyszłość narodu. Mowca, któremu rozrzewnienie niemal mówić nie pozwalało, zaznaczył dalej swój żal z powodu braku braci z zakordonu, a zakończył: „Wstąpcie w te progi, w których dowody naszej dumy narodowej są złożone, w której nasi królowie i bohaterowie przebywali. Jeszcze raz Wam cześć. Czołem! Na zdar!“ Na te słowa odpowiedział krótko a serdecznie, dr. Czarnik poczem druch złoczowski Władysław Dębicki, wygłosił następujący wiersz:

Czołem sokoły tu na bratniej ziemi
Czołem i jeszcze raz czołem,
Otoczcie dzisiaj skrzydły sokolemi
I nas tu wszystkich pospołem!
I wlejcie w nasze zbolałe dusze
Iskierkę waszej nadziei,
Że się już skończą owe katusze,
Co wśród wiekowej zawiei
I ciała dręczą i ducha wiążą
W bezdenne ciężkie łańcuchy.
Niech się ekowy raz te rozwiążą
A ojców naszych niech duchy
Zwiastnją chwilę nam odrodzenia
Przez wartkie skrzydła sokole.
A wtedy druhy, już do widzenia
W własnym odezwie się kole.
Dziś chodźcie razem oglądać z nami
Dawnej świetności ruiny,
Może też wspólnie tu z sokołami
Orłów odnajdziem rodziny
I zatkniem w górze sztandar sokoli
I każdy niech żyje w tej wierze,
Co stracił orzeł w nieszczęsnej doli,
To sokół polski odbierze.

Po powitaniu tem, udano się do zamku, który oglądano partyami. Niezajęci oglądaniem pamiątek udali się do ogrodu na obiad.

W ogrodzie odbywały się ćwiczenia, wyścigi. Druh z Krakowa Borowski dokazywał cudów siły, a w końcu rozpoczęto i tańce. Szaloną wesołość przerwał rozkaz do odjazdu, który odbył się wśród obfitego deszczu, który nas prał aż do Ożydowa, co jednakże nie wpłynęło na wesołość, która znikła dopiero w wozach kolejowych, ustępując miejsca znużeniu. Na dworcu w Ożydowie bawił nas druh z Krakowa Mądrzykowski wspaniałemi ogniami sztucznemi.

Na dworzec Podzamcze wróciliśmy o godz. $10^1/_2$ wieczorem, a tak zakończyły się uroczystości sokole.

Odjazd Sokołów.

Druhowie czescy odjechali wczoraj po południu pospiesznym pociągiem. Odprowadziły ich tłumy publiczności. Peron przepełniony był paniami, które odjeżdżających drogich gości zasypywały kwiatami na pamiątkę. Pożegnanie było gorące: wymiana słów bratniej przyjaźni, uściśnienia dłoni, okrzyki „Na zdar“ i „Slava Czechom“, zapewnienia trwałej pamięci. Przewodników wycieczki czeskiej Scheinera, Pippicha i Wiseka otaczały tłumy, żegnając serdecznie. Wreszcie pociąg ruszył. Wzdłuż toru ustawili się szeregiem Sokoły lwowscy i żegnali odjeżdżających okrzykiem „Na zdar“. Z wagonu wychylił się po raz ostatni dr. Pippich i wniósł okrzyk „Niech żyje Polska!“

Panie powiewały chustkami; w niejednem oku łzy błyszczały. Wreszcie ostatnie: do widzenia i pociąg zniknął.

Przed odjazdem jawiła się wczoraj w południe deputacya Sokołów czeskich u prezydenta miasta p. Mochnackiego i w gorących słowach złożyła gminie miasta Lwowa podziękowanie za serdeczne i gościnne przyjęcie.

Delegacya czerniowieckich Sokołów, licząca dwudziestu kilku członków odjechała do domów wczoraj rannym pociągiem.

W Krakowie.

Dwoma pociągami przybyli wczoraj wieczorem druhy sokoły do Krakowa. Pierwszy pociąg, który przybył o godz. 8, przywiózł sokołów wielkopolskich i część sokołów czeskich. Na przyjęcie ich wyszły tłumy Krakowiaków na dworzec. Przybyłych witał komitet obywatelski. Sokoły krakowscy mieniali się z druhami czeskimi za czapki, tak, że później poznać nie można było kto Czech, a kto Krakowianin — byli tylko bracia.

Drugim pociągiem o godz. 9 przyjechali sami Czesi w czapkach druhów lwowskich. Powitani zostali dźwiękami „Harmonii“, a tysiące publiczności przed dworcem wznosiły okrzyki. Gości powitał prezydent Szlachtowski, a odpowiedział mu serdecznem pozdrowieniem Scheiner. Przy dźwiękach orkiestry, pochód z lampionami podążył ku Rynkowi. Ulice oświetlone były ogniem bengalskim, domy iluminowane, a wiele z nich udekorowanych. Rzucano zewsząd kwiaty. Okrzyki po całej drodze nie ustawały. Na balustradzie Sukiennic chór „Lutni“ odśpiewał wobec przepełnionego publicznością Rynku, kilka pieśni narodowych poczem z pochodniami odprowadzono gości na kwatery.

Pochód skończył się o godz. 11 w nocy i pomimo niesprzyjającej pogody, mżył bowiem chłodny deszczyk, wypadł wspaniale.

Dzisiaj rano zwiedzali goście z Czech i Wielkopolski kościół N. P. Maryi, poczem w uroczystym pochodzie z muzyką „Harmonii“ udali się na Wawel. W południe zaś wyjechali sokoły do Wieliczki.

Z Wieliczki powrócą goście po godz. 7 wieczorem i udadzą się wprost do parku Jordana celem zwidzenia tegoż, a ztamtąd do sali „Sokoła“, gdzie odbędzie się wielki wieczorek.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. Czerwca 1892 r.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa pan Lidl wyjechał do Wiednia.

Z Uniwersytetu. Pp. Wiktor Zharski, koncypient prokuratoryi skarbu, rodem z Dołhego; Aleksander Mayer, rodem z Nowej grobli i Edward Kratter, rodem ze Lwowa, otrzymali w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Ślub hr. Herberta Bismarka z hrabianką Małgorzatą Hoyos odbędzie się w Wiedniu w kościele ewangelickim dnia 21 b. m. Na ślub przybędzie także ks. Bismark.

W kościele św. Mikołaja odbędzie się dnia 14 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem ślub panny Maryi Skwarczyńskiej z p. adw. dr. Augustem Łozińskim.

Zaręczyny. W pierwszy dzień Zielonych świątek w domu pp. Władysławowstwa Miłkowskich w Krakowie odbyły się zaręczyny ich córki panny Maryi Lilli Miłkowskiej z panem porucznikiem Tomaszem hr. Łubieńskim, synem ś. p. hr. Pawła i Maryi z hr. Łubieńskich.

Sankcyonowane ustawy. Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, zezwalającej gminie miasta Przemyśla pobierać przez lat 10 opłatę od czynszów najmu każdej nieruchomości, znajdującej się w obrębie miasta, a podlegającej podatkowi domowo czynszowemu. Opłata wynosić ma 4% od opłacanego czynszu. Czynsz poniżej 60 zł. rocznie ma być wolny od tej opłaty.

Równocześnie otrzymała sankcyę uchwalona przez sejm galic. ustawa dozwalająca reprezentacyi pow. w Wieliczce zaciągnięcia pożyczki 80.000 zł.

Lustracya. Radca dworu hr. Łoś przeprowadzał w tych dniach lustracyę starostwa buczackiego i czortkowskiego.

Wydział krajowy wyznaczył 500 złr. na rzecz rodzin dotkniętych katastrofą w Przibramie. Kwota ta, będzie przesłaną na ręce tamtejszego burmistrza.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Kosowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 13 lipca b. r. i jednego członka tejże Rady z grupy gmin miejskich na 15 lipca b. r.

Na pogorzelców. Cesarz udzielił dla pogorzelców miasteczka Kopyczyńce 1000 złr.; dla pogorzelców Ulanowa 1000 złr. i dla pogorzelców Skwarzawy 600 złr.

Dla Szląska. Podczas bankietu który się odbył przed dwoma dniami w lwowskiem kasynie miejskiem, zebrano dla instytucyj narodowych na Szląsku 237 złr. Kwotę tę przeznaczono po połowie dla Domu narodowego i dla Macierzy szląskiej w Cieszynie.

Egz. dojrzałości w Rzeszowie, odbył się od d. 30. maja do 4. b. m. pod przewodnictwem dra Ludomiła Germana. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Blaser Aron (z odznacz.), Butrymowicz Bogusław (ekster.), Breyer Stanisław, Chitry Freyselsfeld Antoni, Dziurzyński Antoni (z odznacz.) Gartner Franciszek, Janik Michał, Kisiel Władysław, Koziarz Szczepan, Laufbahn Abraham (z odznacz.), Lubaszek Kazimierz, Małodobry Adam, Roman Franciszek (ekster.), Schmuc Henryk, Skowroński Michał (z odznacz.) Sobieski Wacław, Sołtys Jan, Stroka Aleksander, Stworzeń Emil (ekster.), Turek Wiktor (ekster.), Weinberg Gottfryd, Wyrobek Emilian. Czterem dozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, jednego reprobowano na rok.

Wystawa róż, kwiatów i napoi owocowo-miodowych. Przy sposobności mającej się zebrać w czerwcu br. Rady ogólnej „Zjednoczonego gal. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa“, postanowił Zarząd centralny tegoż Towarzystwa urządzić wystawę róż, roślin ozdobowych i pokojowych, tudzież napoi owocowo-miodowych we Lwowie. Korzyści, jakie z tej wystawy dla kraju naszego wyniknąć mogą są znaczne, gdyż za róże, kwiaty, rośliny ozdobne i napoje wysyłamy dotąd wiele grosza za granicę, a mamy to silne przekonanie, że wystawa ta okaże iż także u krajowych producentów można z dobrym skutkiem odnośne potrzeby zaspokajać. Z powodu nie dającego się z góry przewidzieć czasu najobfitszego kwitnienia róż w tym roku, ogłosimy termi otwarcia wystawy dopiero tydzień lub dwa tygodnie naprzód, w każdym jednak razie wystawa ta odbędzie się w drugiej połowie czerwca. W sprawach tak wystawy jak Towarzystwa dotyczących należy się odnosi do sekretarza Towarzystwa St. Lachowskiego Lwów ul. Poniatowskiego nr. 1.

Grafologię, nową zabawę towarzyską, urządza komitet festynu akademickiego na Wysokim Zamku dnia 12. czerwca. Rzecz ta ma zastąpić nudnego „postillon d'amour“, a zastąpi niewątpliwie wyśmienicie. Nowość ta polega na odgadywaniu charakteru danej osoby z próby pisma. W celu ożywienia tej zabawy uprasza komitet już obecnie o nadsyłanie prób pisma — z ostatnich dni — z podpisem pseudonymowym w kopercie pod adresą: Komitet festynu na rzecz Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej (Rynek 36 II p) dla „grafologii“. Na zapytania te dawane będą listowne odpowiedzi w biurze grafologicznem za podaniem pseudonymu. Rozumie się samo przez się, że na festynie również można składać zapytania, ale z powodu nawału zajęcia grafolog nie będzie w stanie szybko na nie dawać odpowiedzi.

Zawsze to samo. Otrzymujemy następujące pismo: Nieprzebrane zapasy artykułów żywności niemożliwych do spożycia dla przeciętnego śmiertelnika posiada restauracya w ogrodzie miejskim. Nie przebranemi nazwać się je musi, skoro od początku sezonu do dnia dzisiejszego, więc przez długi szereg tygodni, publiczność karmi się niemi bez końca w błogiej nadziei, że wzruszy nieczułe gospodarza serce, że skłoni go cierpliwością swoją do uznania zasady: „bliźnim gorzkiego ich żywota zatruwać nie należy“.

Ponieważ w ostatnich czasach nie ma prawie dnia, byśmy nie dostali podobnego listu z skargami na tę lub ową restaracyę letnią, przeto powyższy najbardziej ze wszystkich żałosny głos zamieszczamy dla wiadomości tych, którym polecona jest piecza nad zdrowotnością mieszkańców Lwowa. Wskazanem by było, by miejski urząd zdrowia zechciał dokładnie zbadać wszystkie podobne zakłady i wynik tego badania podać do wiadomości publicznej, aby wina jednego nie spadała na innych. Nam zaś byłoby bardzo przyjemnem, gdybyśmy mogli zaprzeczyć wszystkim podobnym pogłoskom.

Nasze drogi. Z okolicy Rudek otrzymujemy następujące pismo: „Droga prowadząca przez Mokrzany i Mistyce z Rudek do Mościsk, jest nie do przybycia. Wprawdzie niektórzy obywatele tamtejszego powiatu starają się własnym kosztem przyprowadzić tę drogę do stanu używalnego, ale siły ich są niewystarczające. Czyżby Wydział krajowy, który zawsze dba o dobro kraju i obywateli zapomniał o naszym zakątku?“

Podobne pismo otrzymujemy z Drohobycza: „Jeżeli w drohobyckim powiecie potrzebują drogi pewnej opieki, to z pewnością najbardziej potrzebuje jej droga z Borysławia do Schodnicy. Dotychczas jakby jej nie było, a stosunki wymagają jej koniecznie. O! jakże będzie błogosławił lud Wydział krajowy za jej wybudowanie. Nietylko będzie ten biedny górski lud miał zarobek przy jej budowie, ale i na przyszłość znajdzie trwały zarobek przez wywożenie drzewa z lasów schodnickich i w ogóle przez pomnożenie się produkcyi w okolicy.“

Z Wiśniowczyka piszą nam: Sędzia powiatowy Mogilnicki widząc ubóstwo ludu tutejszego, niemogącego zdobyć się na odbudowanie starej walącej się cerkwi, złożył na ten cel hojny datek, ofiarując 200 złr. na zakupno wapna. Ludność tutejsza obu obrządków składa mu za ten dar publicznie „Bóg zapłać.“

Janowskie kółko pedagogiczne. (Kor. *Gaz. Nar.*) Nauczycielstwo ludowe pojmując godnie swoje ważne i wzniosłe zadanie wychowania i kształcenia młodzieży, pracuje nietylko w sali szkolnej, ale równie jak pszczoły na wiosnę i w lecie stara się nabywać we wszystkich kierunkach teoretycznych i praktycznych wiadomości, których potrzebuje do spełnienia swego trudnego zawodu. W tym celu urządza zjazdy oddziałów i kółek pedagogicznych i na tych przeprowadzają nauczyciele praktyczne lekcye z dziećmi, odczyty. lub pewne dyskusye nad sprawami pedagogicznymi. Zebranie kółka pedagogicznego janowskiego odbyło się w dniu 2. czerwca rb. w Rothenhanie, na którem p. Mocek Józef, miejscowy nauczyciel przeprowadził z dziećmi praktyczną lekcyę, przeplataną wesołemi śpiewkami, a zakończył odśpiewaniem hymnu ludowego. Następnie wygłosił p. Dominik Jaworski, kierownik szkoły IV. klasowej w Janowie odczyt, na temat: „Jakim winien być nauczyciel ludowy dla dziatwy szkolnej, a jakim dla kolegów, nauczycieli.“ Prelegent wysnuł zapatrywania swe z długoletniej praktyki, oparte na doświadczeniu, opisał takowe treściwie, to też zgromadzenie z przyjemnością odczytu słuchało, a po ukończeniu tegoż. wyraziło p. Jaworskiemu swe uznanie. W końcu odbyło się ukonstytuowanie janowskiego kółka pedagogicznego, na którem wybrano jednomyślnie p. Dominika Jaworskiego przewodniczącym tego.

Pożar Ulanowa, który w przeciągu ostatnich lat sześciu, po raz czwarty nawiedził to biedne miasto, zniszczył je prawie do szczętu. Spaliło się 102 domów z zabudowaniami gospodarczemi. W płomieniach zginęło 2 osoby. Wprawdzie większa część domów była ubezpieczona, ale mimo to między mieszkańcami panuje straszna rozpacz i nędza. Chleba zabrakło. Pomoc spieszna pożądana.

Tajemniczy człowiek. W Kołomyi w aresztach miejskich zamkniętym jest od kilku dni izraelita, przytrzymany pod zarzutem włóczęgostwa. Dotychczas jednak człowiek ten nietylko, że nie chce wyjawić o sobie jakichkolwiek wiadomości ale nawet nie wymienił swego nazwiska. Przed dwoma zaś dniami zażył w zamiarze samobójczym roztwór siarkowy. Pomoc lekarska, którą mu natychmiast udzielono, utrzyma go zapewno przy życiu.

Śmierć w kopalni. W Dźwinaczu pod Sołotwiną w kopalniach wosku ziemnego wydarzył się d. 1. czerwca br. nieszczęśliwy wypadek. W chodniku, w którym pracowało czterech górników, usunęła się bryła ziemi i jednego z nich Nikołę Panewiuka zabiła na miejscu. W innym szybie nastąpił wybuch gazów, szczęściem jednak nie wywołał żadnego wypadku.

Sensacyjne samobójstwo. W Warszawie odebrał sobie życie przed kilku dniami wystrzałem z rewolweru, powszechnie szanowany inżynier elektrotechnik Wasilewski. Starał się on o założenie w Warszawie stacyi centralnej oświetlania miasta elektrycznością. Zawód, który go w tych staraniach spotkał, miał być powodem jego rozpaczliwego czynu.

W sprawie p. Kądzielskiego, nieszczęśliwej ofiary tyranii moskiewskiej, poseł dr. Sokołowski interpelował w ministerstwie spraw zagranicznych, oraz u ministra Zaleskiego. Zarówno z ministerstwa jak i od Zaleskiego odebrał dr. Sokołowski telegraficzne zawiadomienia, iż konsulat austryacki w Kijowie natychmiast otrzymał polecenie, aby w sprawie uwięzionego Kądzielskiego działał w kierunku jego uwolnienia.

Defraudacye cłowe bukowińskie. Do *Gazety Polskiej* donoszą z Ickan: „Ostatniemi dniami niemiła odbyła się tu scena. Dyrekcya skarbowa czerniowiecka wysłała sekretarza swego p. Herzoga do Ickan który tam wielką ilość książek dochodowych skonfiskował i do Czerniowiec przywiózł. Prócz to dyrekcya ta postarała się drogą dyplomatyczną o pozwolenie zbadania ksiąg podobnych w rumuńskich urzędach cłowych, skutkiem czego, zrobiwszy porównawczą kontrolę z notatami austryackich tabel urzędowych — znaleźć się miały ślady nieznanych dotąd jeszcze malwersacyj.“

Przykry wypadek. Arcyksiążę Rainer spadł był w d. 2. bm. w Wels z konia, a dopiero onegdaj skonstatowano u niego złamanie prawego obojczyka. Prof. Mosetig dokonał też natychmiast naprawy ramienia i kuracya ma przebieg zupełnie prawidłowy.

Z wystawy teatralno-muzycznej w Wiedniu. Również i wczorajsze przedstawienie operowe Czechów w teatrze wystawowym cieszyło się ogromnem powodzeniem. Wykonano operę Smetany „Dalibor“, która wywołała formalny entuzyazm publiczności zarówno prześliczną muzyką, jakoteż świetnem wykonaniem partyj solowych i chórów. Na całem przedstawieniu była obecną arcyks. Stefania i minister sprawiedliwości Schönborn. Florjańskiego, który śpiewał partyę tytułową, wywoływano niezliczoną ilość razy. Po przedstawieniu zebrali się reprezentanci wszystkich towarzystw czeskich w Wiedniu w wielkiej restauracyi w Praterze, gdzie wręczono imieniem tych towarzystw srebrny wieniec laurowy dyrektorowi czeskiego teatru narodowego Schubertowi.

Ze sportu. W szóstym dniu letnich wyścigów wiedeńskich zwyciężyły: „Soldat“ hrabiny Henckel, „Gaga“ Keczera, „Lilinokalani“ Esterhazy'ego, „Amateur“ Rothschilda, „Mouche“ Justha, „Ideal“ Egyediego i „Hadnagy“ Lamberga.

Kongres anatomów został otwartym wczoraj w Wiedniu przy licznym udziale najwybitniejszych anatomów z monarchii i z zagranicy. Przewodniczącym wybrano Hissa z Lipska, który zawiadomił obecnych, że minister oświaty dr. Gautsch, nie mogąc brać osobiście udziału w otwarciu kongresu, przesłał pisemne zapewnienie o żywem ze swojej strony zainteresowaniu się kongresem. Delegowany został do reprezentowania rządu szef sekcyi David. Obecnemu profesorowi Köllikerowi zgotowało zgromadzenie owacyę z powodu jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu doktorskiego.

W katastrofie w Przibram przy pożarze w kopalni srebra zginęło, jak urzędownie już skonstatowano 332 robotników.

Paryż oburzony. Od naszego korespondenta w Paryżu otrzymujemy następującą notatkę; „Powszechne oburzenie wywołała tu wiadomość, że urlopowani artyści komedyi francuskiej pp. Febvre i Boucher i pna Bartet mają brać udział w przedstawieniu w nowym teatrze niemieckim w Pradze na korzyść jakiegoś towarzystwa niemieckiego. Artykuł *Narodni Listy* jest tu *in extenso* powtórzonym i postępowanie artystów surowo ganionem“.

Proces Lessepsa. Śledztwo karne w sprawie kanału panamskiego zostało ukończone. Znawcy orzekli pełną odpowiedzialność Lessepsa.

Wybuch Wezuwiusza. Onegdaj rozpoczęły się gwałtowne erupcye Wezuwiusza. W kierunku Atrio-del-Cavallo płynie obfita lawa Równocześnie w San-Severo w prowincyi Foggia uczuto falowate trzęsienie ziemi.

Straszny wypadek. Z Chambery telegrafują: U wybrzeża jeziora pod Bourget, wywróciła się łódź spacerowa, przyczem siedmiu uczniów i towarzyszący im nauczyciel duchowny, utonęli.

Ostracyzm. Nad węgierskim teatrem narodowym w Debreczynie zawisły chmury. Przed kilku miesiącami zastrzelił się z miłości do aktorki węgierskiego teatru jeden z oficerów debreczyńskiego garnizonu obecnie znów odebrał sobie życie porucznik Emeryk Feher z 29. pułku piechoty z powodu, iż jedna z aktorek, zrujnowawszy go poprzednio majątkowo, przeniosła swe względy na szczęśliwszego, bo nie zrujnowanego jeszcze rywala. Desperat strzelił naprzód do portretu niewiernej kochanki, a potem kulą roztrzaskał sobie czaszkę. Otóż publiczność domaga się natychmiastowego wydalenia ze składu trupy teatralnej aktorki, która przyczyniła się do śmierci oficera. Energiczni mieszkańcy Debreczyna zapowiedzieli, iż do teatru chodzić nie będą, dopóki żądaniu ich nie stanie się zadość.

Pensya dla dramaturga. Storthing norwezki po długich rozprawach przyznał wreszcie pensyę dożywotnią Björnstjernowi Björnsonowi w wysokości 1.600 koron, czyli 1 800 marek rocznie.

Uczta, przy której ani jeść ani mówić nie można. 25 lat temu w dniu 8. czerwca odbyła się w Peszcie koronacya cesarza Franciszka Józefa na króla Węgier, jubileusz której to koronacyi święconym jest właśnie teraz w Peszcie. Po uroczystem nabożeństwie, po pomazaniu olejem świętym przy wdzianiu korony, wrócili król i królowa z orszakiem do zamku i zasiedli do uczty. Prócz pary cesarskiej cztery tylko osoby uzyskały miejsce przy głównym stole. Prymas Węgier, arcybiskup Kaloczy, nuncyusz papieski i hr. Juliusz Andrassy jako zastępca bana. Wśród innych potraw wniesiono kawał pieczeni wołowej wykrojonej z jednego z wołów, pieczonych równocześnie dla ludu w lasku miejskim. Szereg dań był niezmiernie licznym. Mimo jednak tej obfitości nikt nie tknął jadła. Służba wnosiła półmiski, obnosiła je dokoła stołu i natychmiast wynosiła ze sali. Również w czasie całej tej uczty nikt nie przemówił i słowa, dopiero przy samym końcu wzniósł król nader krótki toast: „Niech żyje ojczyzna“, na co również krótko odpowiedział prymas: „Niech żyje król“. Miła to rzecz ta etykieta, która tak uprzyjemnia i uczty i uroczystości.

Z bruku. Ajent policyi Spang wyśledził i aresztował niebezpiecznych złodziei Franciszka Kirsza i Józefa Kruka za popełnianie licznych kradzieży z mieszkań i kieszeń, podobnież Teklę Kruszelnicką, cygankę, która miesiącami okradała różnych ludzi w mieszkaniach kupując kości.

Komitet organizacyjny wystawy krajowej, która ma się odbyć we Lwowie w roku 1894, odbędzie pierwsze swe posiedzenie dzisiaj o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Wycieczkę towarzyską na Pasieki urządza w d. 12. bm. Towarzystwo drukarskie „Ognisko“. Program nader urozmaicony. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek.

Egzamina i popisy pierwszej konces. szkoły muzycznej L. Marka odbędą się w dniach 21., 22. i 23. czerwca przed i po południu w sali Towarzystwa „Frohsin“ (hotel George). Dochód ze sprzedaży programów po 10 ct. przeznaczony na fundusz po-

mnika dla Fryderyka Chopina. Takowe dostać można w księgarniach i szkole, rynek l. 9. Tamże bilety wstępu bezpłatnie.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze robót wodnych na czas od 1. października br. do 30. września 1894, z terminem podań do 1. lipca.

Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują miejsca służbowe; a to: posada sługi szkolnego przy Politechnice we Lwowie; posada oficyała ewentualnie asystenta przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce; posada kancelisty przy sądzie obwodowym w Tarnowie, ewentualnie inna w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie. Oprócz pomienionych wakuje wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

† **Emilia z hr. Grzymała-Jabłonowskich Skrzyńska.** Zaledwie przebrzmiał dzwon żałobny nad grobem nieodżałowanej pamięci Ksawerego Skrzyńskiego, w trzy miesiące niespełna znów stanęliśmy nad tym samym grobem otwartym, by złożyć w jego cienistych zwłoki czcigodnej małżonki jego ś. p. Emilii z hr. Grzymała-Jabłonowskich Skrzyńskiej. Ciche jej życie, cichą pracę i poświęcenie, ciche cierpienia, pogodną i cichą śmiercią Pan uwieńczył. Kto znał ś. p. Emilię zrozumie szczerość prawdy zawartą w tem prostem słowie. Szkoda, wielka nam szkoda ś. p. zmarłej. Ona w ciszy dojrzała sercem i duszą, by stanąć przed Panem i posiąść ziemię cichym przyobiecaną, ale tym co pozostali ze łzą w oku nad jej grobem, tym co na próżno szukać jej będą wśród żyjących, tym co zapragną szukać jej słowa i serca smutno i tęskno będzie. Prawda, że pamięć o niej żywa, bo utrwalona czynami miłości Boga i ludzi prędko nie zaginie, lecz brak tej niewiasty prawdziwej chrześcianki - Polki i swoi i dalsi szczerze opłakiwać będą. S. p. Emilia przyszła na świat w Krościenku 1824 roku, z ojca Leona hr. Grzymała-Jabłonowskiego i matki Cecylii hr. Fredrówej. poślubiona Ksaweremu Skrzyńskiemu w roku 1845 uwidoczniła całe życie swoje, ten typ tak drogi sercom naszym niewiasty polskiej, z której pojęciem łączy się i zespala: cichość, łagodność, miłość Boga i poświęcenie bez granic dla wszystkich, których Opatrzność ją otoczyła. Nie głośne czyny, nie życie w bawiącym się i niespokojnym świecie, ale przeważnie polem działania matek naszych, areną na której się wsławiły, była rodzina i znajomi, dom i kościół, ludek wiejski, potrzebujący i biedni. Nie były to bynajmniej bierne istoty, ale prawdziwe wzory [illegible] świętej — niewiasty — łączące moc ze słodyczą, pokorę z godnością i istne anioły pomocy dla męża i dzieci, zagrzewające do wielkich czynów cichem słowem zachęty lub przypomnieniem przeprowadzały trudne nieraz dzieła polskiej woli zahartowanej w modlitwie i cichej ofierze. Takie wspomnienie zostawiła po sobie ś. p. Emilia. Mężowi oddana sercem całem, tą cichą świętych miłością, co odczuwa, wzmacnia, ułatwia życie i dźwiganie jego ciężaru. Jako matka nie dla siebie, ale w Bogu miłując swe dzieci, pamięcią poświęceń i pieczy swe życie dla nich strawiła. Rzadko wychylając się po za progi ulubionego Krościenka odczuła potrzeby ludu, jego dobrem zajęta, zawsze przystępna jak matka, by im wśród skutecznej dobroci czynić i wszystkim potrzebom lepiej odpowiedzieć, zawezwała Siostry Służebniczki by z ludu wzięte, wśród tegoż ludu żyły, świecąc cnotą i pracą, uczyły i strzegły dziatwy, pielęgnowały chorych i biegły wraz z nią ku niemu na każde wezwanie. Surowa dla siebie, chociaż można pani, prawdziwie ubogą była, nic dla siebie nie potrzebując, by wszystko czem rozporządzała, Bogu w daninie i ludziom niosła w potrzebie. W jej życie niejeden cierń boleści wplotła ręka Pańska, ale widać wymodliła sobie tę umiejętność wybranych, gdyż zdołała kochać choć w cierpieniu, cierpieć [illegible] późny wiek, ani przedłużone choroby nie zgasiły cichego światła jej życia. Spełniwszy zadanie, z miłością Boga, z tęsknotą za mężem, z błogosławieństwem dla tulących się do niej dzieci i wnuków odeszła cicho tam, dokąd wiecznie dążyła. Spokój jej duszy — co najgorętsze pamięci, a gorące współczucie tym, co najbardziej ją opłakują, modlitwą i tem słabem słowem przynieść pragnę.

Zmarli. Jan Żółkiewski, emer. wicedyrektor tabuli krajowej zmarł onegdaj we Lwowie. Małgorzata Martan, zmarła we Lwowie w 62 r. życia.

Zofia Michnówna, [illegible] seminaryum nauczycielskiego, przeżywszy lat 19, zmarła w Krakowie.

W Samborze zmarł Stefan Jaworski, wysłużony kapitan piechoty.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem i dziś rano padał deszcz, temperatura się podnosi.

Barometr idzie w górę.

Stan barometra zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 9. czerwca r. b. (od południa do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do +15 C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%. Opad deszcz nieznaczny.

Jutro dnia 9. czerwca: św. Pryma i F. św. Nykyty Pr.

Łuna.

Na wschodniej nieba stronie, blada smuga zaczęła nabierać żywszego koloru, napływać jakby krwią powietrzną, rozpalać się barwą roztopionego złota i purpury. Baldachim ten coraz wyżej i wyżej, płonął wspaniale, falował pysznym złotogłowem. Cudna łuna jutrzenkowa większą część nieba zagarnęła a przyroda czeka w niecierpliwem rozmarzeniu na ukazanie się słońca.. Wiatr zatrzymał oddech w piersiach, chóry ptaków ucichły głosy do powitalnej pieśni, w trybularzach roślin kręciły się wonie, czekając, aż je promień ciepły roztopi i uwolni, — aż naraz, na tle królewskiej łuny ukazała się słoneczna monstrancya, przepełniając świat cały radością i życiem. Buchnęły chóry i wonie w górę ku lazurowej nawie, w radości wznosząc ku słońcu celebrę światła i ciepła, a miliony jestestw w olbrzymim hymnie głosiły weselne:

— Gloria in excelsis Deo!

Gdy świt lat dziecinnych przemija, na horyzontalnej linii twego ducha budzić się zaczynają słoneczne siebie blaski; tu i tam, myśl żywszą nabiega barwą, uczucie przyspiesza ruchu, a wszystkie siły skupiają się, falują coraz prędzej, namiętniej, rwą się do walki, pragną kosztem starcia, ofiar, życia nawet, wszystko zdobyczy, nowych tryumfów, choćby w tobie dążyć, leci na wielki, współczesny bój, pragnie rzucić się w falę odwiecznej chwili i wziąć udział w jej prądzie, — o, wtedy, korzystaj z płomienia [illegible] tobie święta łuna młodości, i musisz z niej wydobyć dzielniejszy, odważny czyn.

A kiedy wyrosło rozkwitło na świecie, kiedy duch twój dojrzał, a jednak miejsca sobie znaleźć nie może, z każdej róży wpływa coś do twego serca, z każdej gwiazdy wpada coś do twojej myśli, a coś z najskrytszych twych pragnień, słyszysz głośno śpiewane przez wszystkich słowików, gdy nieznane przedtem drżenia przejmują twe wyrazy, które jak iskry palą ci usta i w mimowolne wiążą się wyznania, a w oczach biegnących wciąż w jedną stronę budzi się wymowność spojrzenia, kadzielnica wyobraźni odurza cię malowniczym obłokiem, a zmysły twoje dziwnej nabrały wrażliwości, na wszystko, co piękne i słodkie, — o ciesz się wtedy, to łuna miłości, pali ci się w sercu, z niej jednej wydobędziesz słońce — szczęście.

Nie dosyć na tem.. duch rwie się dalej... z miłości rodzi się piękno, ona przelewa słodycz swą w pieśni, niezłomność w marmur, malowniczość swą w obraz, lotność w muzykę; coś ciebie ciągnąć zaczyna do instrumentu, do kamienia, do płótna, do pióra, czujesz nadmiar jakiś w sobie który doczesnym objawem artyzmu chciałbyś choć w części wyrazić; jakieś ciepło kołysze ci się w piersiach, pobudza i drażni ręka ci drży niecierpliwie, wzrok i słuch skupia zewnętrzne wrażenia w czujnem napięciu; unosisz się nastrajasz, burza twórczej fantazyi zrywa się w tobie gwałtownie, migają pierwsze błyskawice pomysłów, grzmią ścierając się w myśli pierwsze wymiary kształtów, podają pierwsze, wielkie wezbrane krople poezyi, płyną pierwsze dźwięki strun, w marmur wciskasz pierwsze razy dłuta i płomyki jaskrawe barw rzucasz na paletę, oh! wtedy — śpiewaj, graj, kuj, malnj, twórz, co masz sił, bo to boska łuna natchnienia płonie ci w duchu, pracuj nim zblednie bo musisz z niej wydobyć nowe słońce — piękna.

A kiedy i na tej twórczej staniesz wyżynie, gdy moc i odpowiedzialność za nią dumnie nieść będziesz przez życie, gdy zapragniesz ogromnych dla twych idei przestrzeni, każda zapora gniewać cię będzie, każda przeszkoda oburzać, każda zawada unosić, wszystkie zakazy, łańcuchy, cenzury, kordony, pęta, na piersi spadną ci ciężarem, i drogę zechcesz rozszerzyć, kierunek uprościć, ruch przyspieszyć, siły zjednoczyć, gdy dla myśli zapragniesz pełni powietrza dla uczuć bezwzględnej swobody, dla pracy bezpieczeństwa, dla zasługi sprawiedliwości, o, dąż wtedy niezłomnie, piersią toruj drogę, idź na przebój, walcz nieugiętym zapałem, krew przelej własną, bo oto potężna łuna wolności duszę twą oświetliła, rozpal ją, roztocz, rozszerz nad całym twym ludem, nad całym światem, bo z niej powstać musi drogocenne słońce, klejnot narodów, skarb ludzkości — niepodległość.

Duch twój kochał, tworzył, walczył, spieszył, dużo ubiegł drogi.. życie doczesne już prawie za tobą, a jednak myśl ludzka lekkiem skrzydłem unosi się nad ciężką doświadczeń piramidą... czegóż ona jeszcze pożąda? piła z słodkiej czary rozkoszy, z boskiego kielicha natchnienia, z złotego hełmu wolności, a jeszcze spragniona, jeszcze nienasycona, promienie wyciąga dalej... ku błękitom... ziemia jak pusta muszla u stóp jej leży, myśl wyssała z niej całą perłę wzruszeń, a z szat swoich pył ziemskich wrażeń strząsając, głowę znów wyżej podnosi... o dąż, dąż iskro nieutulona, nie, nie tutaj jeszcze twój port... wstrząśnij pióra dumne, kotwicę śmierci zarzuć w ziemski pył, bo oto płoniesz ostatnią łuną doczesną, łuną zaświatowej tęsknoty, a tam w błękitach otwiera się tobie ostatnia, słoneczna przystań — nieskończoność.

Szczęsna.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertuar teatralny**: Dziś we środę przedstawiania nie będzie. — Jutro we czwartek w teatrze letnim „Otello", tragedya w pięciu aktach W. Szekspira, przekład I. Paszkowskiego. Siódmy gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego artysty teatrów warszawskich.

— **Koncert.** Na pomnik Chopina odbył się w poniedziałek koncert z współudziałem licznych sił artystycznych. Pierwsze miejsce między niemi zajmuje bezwarunkowo p. Bolesław Domaniewski, artysta miary niezwykłej. Jestto wirtuoz w całem znaczeniu tego słowa, stojący dziś na wysokiem stanowisku, rozporządzający rozwiniętą wspaniale techniką i wszystkiemi warunkami pianisty pierwszorzędnego. Jego „Danse macabre" najeżone wszystkiemi możliwemi trudnościami, jakie Liszt nagromadzić zdołał, wykonane było z bajeczną brawurą, czystością i elegancyą. Publiczność wprowadzona tem w entuzyazm, wywołała artystę ośm razy tak, że zmuszony był grać nad program. Równie gorąco przyjęte były Chopinowskie utwory grane przez p. Domaniewskiego z nadzwyczajną lotnością i wdziękiem (Berceuse) oraz imponują potęgą (Polonez). Słowem artysta to znakomity, jakiego publiczność przed koncertem nie domyślała się nawet.

Młoda adeptka sztuki p. Krzyżanowska wywarła na publiczności wrażenie jak najkorzystniejsze — scena nasza posiędzie w niej wkrótce śpiewaczkę koloraturową o głosie bardzo ładnym i wydatnym a biegłości dziś już znacznej. Panna Pawlikówna śpiewała jak zawsze bardzo pięknie, głos brzmiał nadzwyczaj pełno i donośnie a sukces był zupełny.

Chopinowskie Trio powierzone wytrawnym siłom jak p. Setmajerowna, pp. Wolfsthal i Śladek, było poważnym i pięknym numerem programu. Gdy dodamy do tego produkcye „Lutni" pełne efektu, to suma wrażeń koncertowych okaże się nadzwyczaj bogatą.

Wszystkie numera bardzo się podobały, publiczność oklaskiwała je gorąco, przyjmując grę p. Domaniewskiego z entuzyazmem rzadkim u nas jak wiadomo...

— **Wystawę obrazów** sprowadzonych na zjazd Sokołów, przedłuża zarząd towarzystwa sztuk pięknych jeszcze na sześć dni.

Dział ekonomiczny.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 8. czerwca. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.90 do 9.—, nowa — do—.—, żyto gotowe 7.75 do 8.—, nowe—.—do —.—, owies obroczny 6.75 do 7.40, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 6.— do 7.—, rzepak nowy 9.50 do 10.—, groch 6.50 do 9.—, wyka 4.75 do 5.—, bobik 6.50 do 7.10, hreczka 9.50 do 11.50, kukurudza 6.— do 6.10, chmiel za 56 kgl. 60.—do 70.—, koniczyna czerwona 50.— do 60.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 13.50 do 14.—, na termina —.— do —.—.

Usposobienie coraz słabsze, zbyt bardzo utrudniony. Ceny ciągle obniżają się.

Bank rolniczy we Lwowie, przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona jako to: koniczyna, lucerna, tymotka, rajgras, łubin biały, żółty i niebieski, mohar, koński ząb oryginalny, amerykański, węgierski i złoty. Pignoletto, groch, sporek, buraki pastewne, oryginalne i kraj. produkcyi, pszenicę jarą i przewódkę, jakoteż na maszyny rolnicze i sprzęty gospodarstwa mlecznego.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne; sprzedaje również owies obroczny w każdej ilości po najtańszych cenach i w najlepszej jakości, tak w mieście (ul. Trzeciego Maja l. 2) jak i w magazynie obok dworca kolei Karola Ludwika.

Na wyścigi tegoroczne poleca Bank rolniczy zdrowy skarbowy owies obroczny.

— **Galicyjski Bank kredytowy.** Stan z dniem 31. maja b. r. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe złr. 1,602.077·56.

— **Bank krajowy** Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31 maja b r. Asygnaty, czeki 1,015.889·39 zł., wkładki oszczędności 980.566·26 zł., emisje: a) 4½% listy zastawne 20,536 800 zł. i. w., b) obligacje komunalne 1,350.000·— zł. Razem 21,886.800·— zł. i. w.

— **Stan wkładek** kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30 kwietnia 1892 u 5668 stron 1,725.731 zł. 76 ct. W miesiącu maju 1892 włożyło: na dawne książeczki 294, na nowe 164, razem 458 stron 64.873 zł. 42 ct.; wyjęło zaś: częściowo 375, zupełnie 161, razem 536 stron 79.267 zł. 15 ct. — ubyło zatem 14.393 zł. 73 ct. Stan wkładek z dniem 31. maja 1892 wynosi u 5671 stron 1,711.338 zł. 03 ct.

Ostatnie wiadomości.

Od 8. do 11. sierpnia będzie się odbywał w Lincu trzeci ogólny austryacki wiec katolicki. Komitet, na którego czele stoi deputowany ks. dr. Ebenbach, ogłasza właśnie listę mowców i referentów, pośród których znajdujemy deputowanych dr. Kozłowskiego i ks. Chotkowskiego. Na wiec przyrzekło przybyć wielu książąt Kościoła i członków centrum parlamentu niemieckiego. Podstawą prac tego zebrania mają być ostatnie encykliki Ojca św.

Z wiarogodnego źródła zapewniają, że na najbliższym konsystorzu Ojciec św., w porozumieniu z rządem rosyjskim, zamianuje biskupa na wakującą stolicę biskupią w Żytomierzu. Kandydatami są: ks. Kruszyński, administrator dyecezyi i ks. kanonik Kłopotowski, inspektor akademii duchownej w Petersburgu.

Z Paryża donoszą, że prezydent Carnot przybył w niedzielę w południe do Bar le Duc, gdzie przyjmowano go z zapałem. Reprezentaci władz przedstawili mu się i z zapewniali go o uległości swej dla rzeczypospolitej. Na czele duchowieństwa przybył biskup z Verdun i w przemowie swej oświadczył, że zarówno on, jak i podległe mu duchowieństwo, szczerze i lojalnie godzą się na formę rządu, którą kraj sobie nadał, to też pragnieniem biskupa jest, aby zniknęły wszelkie nieporozumienia i aby w kraju zapanowała zgoda i spokój. Prezydent Carnot podziękował biskupowi za te patryotyczne słowa.

Według telegramu rzymskiego, otrzymał książę Baltazar Odescalchi list, podpisany przez „grupę śmierci" dynamitardów, z żądaniem złożenia w oznaczonem miejscu i czasie 1 miliona franków. Policya zawiadomiona o tem położyła w owem miejscu jakiś pakiet, którego strzegli ukryci policyanci. Na miejscu zjawiło się dwóch niedorostków, których natychmiast aresztowano. Zeznali oni, że współtowarzysze ich chcieli wysadzić w powietrze pałac ks. Odeschalchi.

Uroczystości w Budapeszcie.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Budapeszt, d. 6. czerwca.

Stolica, w której przed dwudziestu pięciu laty, składał przysięgę Franciszek Józef narodowi węgierskiemu, i w której się odbył uroczysty akt koronacyi króla, przyjmuje i oddaje imieniem narodu hołd należny monarsze. Powitanie będzie imponująco pięknem i majestatycznem o tem wątpić nie można. Szeroko zakreślony obraz uroczystości jubileuszowych dzisiaj będzie miał bogatsze ramy i dla tego jubileuszowe przyjęcia i festyny ładniej się prezentować mogą niż same święto koronacyi,— przed ćwierć wiekiem — kiedy to Budapeszt był bardzo małym jeszcze w porównaniu do wielkości i piękna, jakiem się dziś odznacza.

W stolicy kraju, dziś tak tłumno i gwarno, taki ruch olbrzymi, że nawet stali mieszkańcy rozpoznać się nie mogą. Odświętne szaty, jakie Budapeszt przybrał, powiedziałbym czyni go dumnym, tak pysznym i wielkim, że mam uczucie, jakobym się znajdował w wielkiej stolicy świata, a nie w młodem stosunkowo mieście.

Jesteśmy właśnie w dniu uroczystości, programem cztery dni obejmujących. Dziś przyjeżdża król. Tryumfalny jego wjazd ma być czemś imponującem i zdumiewającym pod względem sceneryi, bogactwa i przepychu, który temu wjazdowi towarzyszyć będzie.

Budapeszt będzie miał dziś znakomitych osób tysiące, a takich gości, — jakich nie pamięta. Zewsząd przyjeżdżają nawet z po za granic dalekich. Wczoraj przybyło 8 pociągów nadzwyczajnych, — i stolica się tak zaludnia, jak gdyby się w niej miał odbyć akt, mający równą, jak dla Węgrów i dla całej Europy doniosłość.

Nie omieszkam zdać sprawy z przebiegu dni uroczystych. *ip.*

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Budapeszt d. 8. czerwca. Cesarz zwiedzał wczoraj o godz. 3. popołudniu jubileuszową wystawę kwiatów. Licznie zebrana publiczność urządziła monarsze serdeczną owacyę, gdy przybył na wystawę i gdy ją opuszczał.

O godz. 5. po południu odbył się w zamku królewskim obiad familijny. Po obiedzie odwiedził cesarz chorego ministra obrony krajowej Fajerwarego.

Wieczorem pomimo ulewnego deszczu odbyła się wspaniała iluminacya miasta. Czarującym był widok na kąpiącą się w morzu światła górę Blocksberg, na most łańcuchowy, tudzież na Dunaj, po którym uwijały się niezliczone parowce rzęsiście oświecone. Na Dunaju spalono wspaniałe ognie sztuczne. Mimo deszczu odbyli cesarz i arcyksiążęta w otwartych powozach przejażdżkę po mieście. W ulicach roiły się nieprzejrzane tłumy ludzi i witały monarchę z zapałem.

O godzinie 7 wieczorem odbył się u prezesa ministrów hr. Szapary'ego obiad dla ciała dyplomatycznego, a o godzinie 10 wieczorem świetny raut. Byli na nim także wiceprezes austryackiej izby panów, dwaj wiceprezesi austryackiej izby posłów, Chlumetzky i Kathrein, wielu posłów austryackich i węgierskich, biskupi, jeneralicya i bardzo wiele dam.

Cesarz zabawił na raucie całą godzinę i rozmawiał z wielu gośćmi, osobliwie z damami. We wszystkich miastach Węgier urządzono wczoraj wieczorem illuminacye.

Budapeszt d. 8. czerwca. Śród entuzyastycznych owacyj ludu udał się dzisiaj rano cesarz do kościoła garnizonowego na Budzinie, do którego wstęp mieli tylko zaproszeni przez ministra prezydenta. O godzinie 10 przyjął monarchę prymas u bramy kościoła. Wśród hymnu „Elexit eum Dominus" udał się monarcha ku tronowi, z wiedeńskiej kaplicy nadwornej sprowadzonemu. Sumę odprawił prymas z liczną asystencyę kanoników. Na chórze śpiewano Liszta mszę koronacyjną. Po „Te Deum" miał prymas krótką przemowę. Śród rozgłosów hymnu jubileuszowego Erkla wyszedł monarcha z kościoła.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 8. czerwca. W najbliższych dniach ukaże się oficyalne sprawozdanie o dotychczasowych wynikach śledztwa co do przyczyny katastrofy w Przibramie. Coraz pewniejszem okazuje się zdanie, że ogień był podłożony.

Wiedeń d. 8. czerwca. Z Salcburga, Ischl, Krems i Gänserndorfu nadchodzą doniesienia o powodziach.

Wiedeń d. 8. czerwca. Dzisiaj pożegnalne przedstawienie czeskiego teatru narodowego w teatrze wystawowym. Basista czeskiego teatru otrzymał świetną propozycyę do opery królewskiej.

Na wczorajszem przedstawieniu opery „Dalibo" oklaskiwano nadzwyczaj gorąco zwłaszcza Florjańskiego, a arcyksiężna Stefania odznaczała go nieustannie oklaskami.

Kilonia d. 8. czerwca. Cesarz Wilhelm przedstawił wczoraj carowi zebraną tu świtę marynarki niemieckiej. Toast cesarza Wilhelma, wniesiony podczas wczorajszego obiadu galowego na cześć cara, opiewał jak następuje: „Piję na pomyślność najjaśniejszego cesarza Rosyi i admirała á la suite floty niemieckiej. Niech żyje!"

Car odpowiedział na to toastem na cześć cesarza i dziękował serdecznie za przyjęcie, jakiego doznał.

Osoby należące do orszaku cara, otrzymały od cesarza Wilhelma ordery niemieckie, a nawzajem car nadał świcie cesarza Wilhelma wiele odznak rosyjskich. O godzinie 9 minut 30 wieczorem odpłynął stąd car na pokładzie „Gwiazdy polarnej", i udał się z powrotem do Danii. Flota niemiecka żegnała cara salwami działowemi.

Berlin d. 8. czerwca. Wczoraj wystąpiła w teatrze Krolla Kochańska i osiągnęła niebywały sukces.

Berlin dnia 8. czerwca. Wczorajsze wieczorne dzienniki berlińskie sprawiają się z wizytą cara w Kiel po największej części krótko, jako z oznaką, że naprężenie trochę zwolniało, co jednakowoż żadnej nie sprowadzi zmiany w sytuacyi europejskiej.

Post podnosi, że ambasador rosyjski pojawił się wczoraj nagle w Poczdamie, miał z Caprivim długą rozmowę, poczem mu pismo od cara wręczył.

Paryż d. 8. czerwca. Prezydent Carnot wrócił wczoraj do Paryża; na dworcu kolejowym powitano go hucznemi okrzykami: „Niech żyje Francya! Niech żyje Rosya!"

W kołach półurzędowych przedstawiają wizytę w. ks. Konstantego za akt prostej grzeczności. Kilka pism jednak twierdzi, że car spowodował tę wizytę i że ma ona wielkie znaczenie polityczne.

Belgrad, d. 8. czerwca. Rosyjskie stowarzyszenie Czarnego morza, utrzymujące parowce na Dunaju, rozwiązało tutejszą swoją agencyę, która wspierała wiele emigrantów bułgarskich.

Bukareszt d. 8. czerwca. Z całego kraju nadeszły przemnogie gratulacye do króla z okazyi zaręczyn następcy tronu z córką dynastyi Brytanii.

Londyn d. 8. czerwca. Według *Daily News* udał się W. ks. Konstantyn do Nancy na telegraficzny rozkaz cara.

Niektóre tutejsze dzienniki wyjaśniają, iż liczne aresztowania w Warszawie mają ten powód, że car w najbliższym czasie chce odwiedzić Polskę kongresową, a zatem przedtem mają być „niebezpieczne żywioły" uczynione nieszkodliwemi.

Ateny d. 8. czerwca. Parlament grecki został otwarty ze zwykłym ceremoniałem, ale bez mowy tronowej. Czasowym prezydentem wybrany został Cantargi ze stronnictwa Trikupisa.

Wiedeń dnia 8. czerwca godzina 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 320·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 361·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154·75. Akcje Unionbanku 247·75. Akcje kolei Karola Ludwika 214·75. Akcje kolei Północnej —·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·62. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —.—. Akcje kolei Państwowej 302·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 159·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 177·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 236·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·80 Akcje Bankvereinu 116·75. Rosyjski rubel papierowy 124·50

$4\frac{2}{10}\%$ renta wspolna 95.70. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·60. 5% renta węg. papierowa —·—. Napoleondory 9·50. Marki niem. 58·52.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. Czerwca (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213 —	216 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	243 —	246 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	333 —	337.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216. —

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·90	101·60
" " " 5% wyl. 10% pr.	107 50	108 20
" " " 4½% los w 50 lat.	98·25	98 95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·80	97·50
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	63 —
" " " " (d. 5%) 2½%	52 50	54 50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104·70	105 40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 50	101.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100·70
" " " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104 50	—·—
" " z roku 1883 4½%	97·60	98 30
" " 4%	91·20	91 90

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22·—	24 —
Losy miasta Stanisławowa	29.50	31.50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·62	5.72
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał rosyjski	9 70	-
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1 35
Rubel rosyjski papierowy	1·24	1·26
100 marek niemieckich	58 25	58.75

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. czerwca.

Hotel Zorza. Z. ks. Lubomirska z Równego. M. Bogdanowicz z Kossowa. A. hr. Cetner z Podkamienia. Dr. J. Wiediger z Jasła. St. Tworkowski z Komenic. K. Ostaszewski z Grabownicy. F. Zwiklitz z Wiednia. L. Zwiebock z Wiednia. J. Leinkauf z Wiednia. C. F. Perkins ze Słobody. J. Perkins z Krosna.

III. Lista składek, na pomnik Aleksandra hr. Fredry, mający stanąć we Lwowie, dnia 20. czerwca 1893 r., jako w setną jego rocznicę urodzin. Z listy dr. Józefa Dziembowskiego z Muszyny: Dr. J. Dziembowski 2 zł. M. Hirsch, X. Gruszka, A. Krynicka i Hibl po 1 zł. Podsoński, Jaszczyk, Krawczyński, J. Azlet, Nowakowski po 50 ct. Rotle 25 ct. Obs 20 ct. X. ct. razem 9 zł. 5 ct.; z listy Jana Konopki z Jaworowa: Jan Szeptycki 25 zł. Towarzystwo zaliczkowe w Jaworowie 25 zł. Rada powiatowa w Jaworowie 50 zł. Kazimierz Łubieński 10 zł. Aleksander Szymanowski i Jan Konopka po 5 zł. B. Boszoczański, A. Turański, Ferdynand Krischke i Edward Dąbrowski po 1 zł. razem 124 zł.; z listy Aleksandra Truszkowskiego w Jaśle razem 15 zł.; z listy ks. Franciszka Sawy z Tłumacza: Rada powiatowa w Tłumaczu 10 zł. ks. Sawa 3 zł. Emil Jahn 20 zł. Oktaw Doschot 5 zł. August Gumiński 2 zł. razem 40 zł.; z listy Wojciecha Madeyskiego w Rolowie: Piotr Madeyski 5 zł. Juliusz Madeyski syn 3 zł. Antonina Madeyska 2 zł. Wojciech Madeyski 5 zł. Władysław Madeyski syn 2 zł. Zdzisław Madeyski syn 2 zł. Zbigniew Madeyski wnuk 1 zł. Ignacy Madeyski 2 zł. Michalina Madeyska 1 zł. Marya Madeyska 1 zł. Wincenty Madeyski 1 zł. Stanisława Madeyska 1 zł. Leon Madeyski 5 zł. Kazimierz Madeyski 1 zł. Władysław Madeyski 3 zł. Julia Madeyska 2 zł. Artur Madeyski 3 zł. Adam Madeyski 1 zł. Mieczysław Madeyski 1 zł. (Dok. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

EKONOM w średnim wieku, z małą familią, z 25-letnią praktyką, który także inne obowiązki przyjąć może i podług okoliczności się zastosuje, każdocześnie przyjmie posadę. A. Al. Kossów, o. p. Leśniów, Brody. 335

SZTUCZNE KWIATY papierowe. Nauka pod nader przystępnemi warunkami u p. Olgi Karge, Łyczakowska l. 4, II. piętro schody IV, drzwi 3-. Wzory do oglądania w handlach Wgo Bromilskiego i Hawranka 334

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywinskiego, plac Benedyktynek l. 2.

We Wiedniu Pierwsze Polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse 1 3644
dostarcza wszystko, co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie cennik ilustrowany *gratis i franco.*

Polak,
27 lat wieku, zamieszkały od 6 lat w Anglii, mówiący i piszący płynnie po polsku, angielsku, francusku i niemiecku, znający dokładnie buchalterję i posiadający doskonałe rekomendacje, pragnie otrzymać odpowiednią posadę. Adres: W. K. Till called for Stoke on Trent England. 3657

Carbolineum, cement,
gips, ter pogazowy i drzewny, smoła asfaltowa, antimerulion przeciw grzybowi suchy i w płynie, szczotki i pędzle do smarowania dachów, terowe tektury do krycia dachów, płyty izolacyjne poleca po cenach najniższych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.
3642



Welocypedy
wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 1· ct. w mark. Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

3311
Ces. król. wył. uprz.
Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flak. ekstraktu orzechow.	zł.	3·
1/2 „ „ „	„	1·50
1 słoik pomady orzechowej	„	2·—
1/2 „ „ „	„	1·—
1 flakon olejku orzechowego	„	2.—
1/2 „ „ „	„	1·—

We Lwowie u **Zygmunta Ruckera** apt., w składzie materyałów **Al. Hübnera** i u **Leopolda Fausta** ulica Sykstuska l. 2.

Nowo otworzony
Zakład nauki rysunków kroju, przekrawywania i szycia sukien damskich
metodą uznaną za najlepszą i łatwo pojąć się dającą
TEOFILI DUCHAINE
we Lwowie
poleca się Szanownej Publiczności i prosi o łaskawe względy.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na ubrania damskie do szycia i wykonuje szybko i trwale. Przyjmuje również panienki dochodzące, jakoteż i z prowincyi (na stancyę na naukę krojów. Kurs trwa tylko 1 miesiąc. Cała nauka kosztuje 15 złr. Każdej uczennicy dozwala się uszycia sobie jedną sukienkę. 3607

Dzierżawa
na Bukowinie
doskonałej gleby 1200 morgów, w dwóch parcelach, z gorzelnią, ewentualnie i z dodatkiem drzewa, trzy mile bitym gościńcem do Czerniowiec — pod korzystnymi warunkami. Pośrednictwo wykluczone. Szczegóły udziela: C. Łukasiewicz, Kirschnergasse 19 **Czerniowce.** 3·61

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 3505
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Najlepsze Czernidło na świecie.
CZERNIDŁO St. Fernolendt
WIEDEŃ.
Znane od roku 1835.

CZERNIDŁO
to nie zawiera w sobie witryoleju, daje łatwo bardzo czarny lśniący połysk, czyni skórę trwałą.
Do nabycia wszędzie.

Zwraca się uwagę w własnym interesie Szanownej Publiczności, aby wyraźnie domagała się **Czernidła Fernolendta** i kupowała wyłącznie te tylko pudełka, na których znajduje się napis **ST. FERNOLENDT** namnożyło się bowiem pełno falsyfikatów, do złudzenia naśladujących moją etykietę i winietę, czem w błąd kupujących wprowadzają. 3597

Już wyszedł
Przewodnik kolejowy
dla Galicyi i Bukowiny do miejsc **zdrojowo-leczniczych** w kraju i za granicą, oraz do **ważniejszych** miejscowości Europy środkowej z mapą poglądową. Ułożył Eust. Kossonoga, inżynier kolei państwowej **Cena 20 ct.** Jest to jedyny „**Rozkład jazdy na kolejach**“, w którym bez mozolnego szukania znaleźć można dokładną informacyę — Do nabycia **na stacyach i w księgarniach**, a za nadesłaniem należytości za przekazem pocztowym do nakładcy 3549
J. M. Himmelblaua
w Krakowie
otrzyma dziełko franco.

COGNAC
Imperial — 3 gwiazdki
znakomity francuski, stary, łagodny, aromatyczny, dla niedokrewnych i cierpiących na żołądek, rozsyłam pocztą za zaliczką począwszy od złr. 8·0 za baryłeczkę 4-litrową, lub złr. 5·50 za koszyk o 3 flaszkach, każda po 7 dziesiątych litra. Ten sam, tylko nie tak stary COGNAC z jedną gwiazdką złr. 6·50 za baryłeczkę lub złr. 4·35 za koszyk o 3 butelkach, jak wyżej.

Kawa londyńska
z pokruszonych ziarn kawy w Anglii, parą palona i mielona, bardzo aromatyczna i wydatna. W pudełkach blaszanych, zawartości 4 klg. po złr. 4·80 za zaliczką 3531
Oclone i franco.
R. MAITI
w Capodistria koło Tryestu.

Zakład wodoleczniczy Sulz.
Poczta i telegraf w miejscu. 3536
Właściciel i lekarz naczelny: Dr. Emil Löwy.
Wodoleczenie, masaż, elektryka, gimnastyka lecznicza, najpiękniejsze położenie „WienerWaldu“. Powietrze absolutnie wolne od kurzu. Spokojny pobyt, troskliwa opieka lekarska, wyborna kuchnia, wygodne przechadzki po nowo rozszerzonym zakładzie. **Umiarkowane ceny.** Połączenie pocztą i omnibusem ze stacyą Kaltenleutgeben. — Otwarcie 1. maja. Prospekty na żądanie gratis. Wyjaśnienia: Wiedeń I., Zelinkagasse 3.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofoliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych. 126
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrzo i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.**
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.
Lekarz zakładu: Dr. Z. Rieger, radca zdrowia. 3506
Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).
NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 0 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

ROLETY
każdego rodzaju
L. Wertheim & Comp.,
c. k. nadworni dostawcy.
Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i rolet żelaznych **Wiedeń IV., Louisengasse 6.**
Ilustrowane cenniki gratis. 3144

Ważne do przeczytania.
Dyrekcya Towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra
w Korczynie obok Krosna
poleca P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jako to:
Płótna białe webowe, płótna białe grubsze, płótna na prześcieradła, płótna szare i półbielone, dreliszki szare i kolorowe, płótna apretowane, dymki, ręczniki zwykłe lniane i adamaszkowe, kąpielowe, obrusy ze serwetami białe zwykłe i adamaszkowe, obrusy kolorowe ze serwetami, fartuszki kolorowe lniane, chustki męskie i damskie białe ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach.
Cennik wraz z próbkami wysyła się franco.
Uprasza się o dokładne powyżej adresowanie.
3623 Z głębokim szacunkiem **Dyrekcya.**



PEREŁKI Z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez Dra *Clertana* według systemu który otrzymał pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.
Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.
Perełki Santala Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.
Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader nizkiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu A. CHAMPIGNY & Cie, sukcessorów i w głównych składach materyałów aptecznych.
We Lwowie w aptekach p. p. MIKOLASCHA, RUCKERA, WEWIORSKIEGO.
We Krakowie w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO i REDYKA; w Tarnopolu P. Leona FLEISCHMANNA.
We Wiedniu u P. F. X.; PLEBAN; I, STEFANSPLATZ.

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY
Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g.
KRYNICA
W GALICJI
W miejscu poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.
Najobfitsza szczawa żelazista. 3510
Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza.
Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.
Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne, żelaziste, nader obfitujące w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarca (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).
Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000)
Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą. dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żętycy i kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.
Mieszkania. Przeszło 1500 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. Hotel „pod 3. różami“ i dom gościnny „pod Zamkiem“ służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań jakoteż kąpieli są niższe.
Spacery. Wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw; rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach. wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.
Zaspokojenie potrzeb i rozrywki. Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21. maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający itd.
Prócz stale przez cały czas ordynującego lekarza rządowego Dr. Kopffa praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4500.
W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: **c. k. Zakład wodolecznicy (hydropatyczny)** pod kierunkiem specjalisty Dr. Ebersa (w r. 1891 wykonano 26.100 procedur hydropatycznych)
Osoby leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie Dr. Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji.
Sezon otwarty **od 15. maja do końca września.**
Na żądanie udziela wyjaśnień: **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon wiosenny i letni 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi usłuteczniamy natychmiast.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
NIEKLEJONE TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr 50 ct

Olejek taninowy. oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa. wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów – Słoik 80 ct

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu Cena 1 złr 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby Flakon 50 ct

PROSZEK ROSLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Bołmów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:



okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 3092
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie roboty ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.
Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja:
Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian“
zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.

Cena:			
	za egzemplarz broszurowany	1 złr.	— ct.
	„ „ oprawny w płótno	1 „	50 „
	„ „ „ w safian z klamrą	2 „	50 „

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088
3 1/2% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a).